Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 19. — ROK XXXVIII

WTOREK
20 STYCZNIA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 —— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRÓDECKA 2 B.

Trudności w Komitecie Europejskim.

Prace „Komitetu dla Unji Europejskiej" w Genewie utknęły już na pierwszem posiedzeniu o przeszkodę, jaką przed niemi postawił włoski minister Grandi, żądając przyciągnięcia do prac Komitetu dwóch państw, do Ligi nie należących: Turcji i Rosji. P. Grandi przemawiał po włosku i pisma paryskie konstatują, że po raz pierwszy język Dantego rozbrzmiewał w szklanej sali Pałacu Ligi; był to jednak raczej język Macchiavella, którego — jak wiadomo — gorącym wielbicielem jest wódz faszyzmu. Wnioskiem swoim, popartym bardzo mocno przez p. Curtiusa, wniósł p. Grandi rozdwojenie między przedstawicieli 27 państw i zarazem wysunął kwestję prawną. Ponieważ jest wiadomem, że Włochy odnoszą się niechętnie do idei europejskiej p. Brianda, widząc w niej wyraz dążeń Francji do hegemonji w Europie, przeto można śmiało przyjąć, że wniosek p. Grandiego ma istotnie charakter pół-obstrukcyjny.

Komitet europejski jest organem Ligi, może się więc składać jedynie z delegatów państw należących do Ligi. Nie przesądza to przynależności Turcji i Rosji do przyszłej „Unji Europejskiej", jeśli Unja taka z prac owego Komitetu się wyłoni. Jeśli jednak już dzisiaj do Komitetu wprowadzi się delegatów poza-ligowych, to naruszy się tem postanowieniem statut Ligi (kwestja prawna), zmieni się charakter owego Komitetu (kwestja polityczna) oraz utrudni się osiągnięcie pozytywnych rezultatów jego prac, gdyż wiadomo, że delegaci Sowietów każdą konferencję międzynarodową swojemi demagogicznemi żądaniami i agitacyjnemi wystąpami rozbijają (kwestja praktyczna). Uwzględnić trzeba jeszcze to, że niektóre państwa dotąd Sowietów nie uznały i stosunków dyplomatycznych z niemi nie utrzymują, nie można więc od nich żądać, by układały się z temiż Sowietami nad utworzeniem wspólnej federacji europejskiej. Wszystkie te względy przemawiają za ograniczeniem koła państw, biorących udział w Komitecie, do 27 członków Ligi, przyczem nie ulega wątpliwości, że i w tem ścisłem i trochę już — przez 11-letnią działalność wspólną — zgranem gronie sprawa Federacji natrafi na tak ogromne trudności, iż może przeciągnąć się na lat kilka, kilkadziesiąt lub nawet sto, jak z żartobliwą przesadą wyraził się p. Briand. Poco mnożyć te trudności przez wciąganie do prac — już w pierwszem ich stadjum — Rosji i Turcji, które Ligi nie lubią, do Europy należą tylko częścią swego terytorjum i drobnym ułamkiem swych zainteresowań i które zjednoczonej Europy raczej się obawiają jako swego domniemanego wroga. Przecież bolszewiccy władcy widzą w pomyśle Brianda nieledwie spisek kapitalistyczny na całość i byt państwa sowieckiego! P. Litwinow, gdyby się zjawił na posiedzeniu Komitetu w Genewie, zażądałby najpierw rozbrojenia zupełnego Europy, jako warunku powstania Federacji. On i przedstawiciel Turcji poparliby również ewentualne ataki Niemiec i Włoch na Traktat Wersalski, które oczywiście rozbiłyby Konferencję. Kto więc szczerze pragnie pomyślnych rezultatów prac Komitetu, ten nie może się zgodzić na umieszczenie w jego sali dwóch przesyłek, naładowanych dynamitem z Angory i Moskwy.

Wniosek Grandiego załatwiono — jak każe genewska tradycja — przekazaniem go specjalnej komisji. Jeśli żądaniu Włoch i Niemiec, popartemu przez Anglję, stanie się zadość, to będzie to ładny sukces Mussoliniego, który zawarł i troskliwie pielęgnuje sojusz włosko-turecki i będzie to także zapowiedź bliskiego wejścia Turcji do Ligi, ale prace nad Unją Europejską albo się rozbiją, albo się zaciągną istotnie na lat sto. Nic dziwnego, że Briand chcąc uratować swą ideę wystąpił przeciw wnioskowi włoskiemu.

Nie byliśmy optymistami co do bliskiej realizacji pomysłu Brianda we wrześniu ubiegłego roku, gdy XI Zgromadzenie Ligi ów Komitet mianowało. Dziś stwierdzamy, że trudności raczej się mnożą. Kto wie, czy pomysł ten nie zostanie tylko „wielkim planem", le grand dessein, podobnie, jak w sferze planów pozostał projekt europejski króla francuskiego Henryka IV, wspominany w pamiętnikach Sully'ego, lub drugi ów projekt francuski, w potężnym umyśle Napoleona zrodzony, który po pobiciu Rosji pragnął Europie narzucić federacje i stały pokój. Towarzystwo tych dwóch Francuzów z których jeden cieszy się sławą największego króla Francji, a drugi największego Europejczyka, jest tak zaszczytnem, że pocieszyć może p. Brianda na wypadek, gdyby i jego plan — podobnie jak tamte dwa — nie został zrealizowany. Ale nie uprzedzajmy wypadków. Na nekrolog projektu Brianda jest jeszcze zawcześnie.

Jan Matyasik.

Pod presją opinji

rząd ma przerwać milczenie w sprawie brzeskiej.

Warszawa, (Telef. wł.) W kołach B. B. zapewniają, że na najbliższem posiedzeniu Sejmu wystąpi p. premjer Sławek z obszernem exposé, w którem pewien ustęp poświęcony będzie „sprawie brzeskiej". Dłużej już bowiem trudno o tej sprawie milczeć ze względu na akcję protestacyjną społeczeństwa i fermenty w B. B.

Sprawa Brześcia dziś na komisji prawniczej.

Warszawa, 19. 1. (Telef. wł.) We wtorek przychodzi pod obrady Komisji Prawniczej Sejmu sprawa brzeska. Jakie stanowisko zajmie rząd, jeszcze niewiadomo. Według jednych pogłosek na posiedzenie mają przyjść min. Sławek, Składkowski i Michałowski, według innych premjer Sławek wystąpi dopiero przy drugiem czytaniu budżetu z obszernem exposé. W każdym razie zapowiedziane posiedzenie Komisji porusza wszystkie koła.

—X—

Strajk w kopalniach angielskich zakończony.

Londyn, 19 stycznia. W następstwie porozumienia osiągniętego na wczorajszej konferencji delegatów górniczych z przedstawicielami właścicieli kopalń została dziś podjęta praca we wszystkich kopalniach węgla Walji południowej.

Niemcy żądają usunięcia wojewody Grażyńskiego.

Genewa, 19 stycznia. Z kół delegacji niemieckiej na sesję Rady Ligi donoszą, że podczas rozmów z Briandem, Hendersonem i Grandim, niemiecki minister spraw zagranicznych Curtius wysunął następujące żądania:

1) Usunięcie wojewody śląskiego Grażyńskiego i ustąpienia jego ze stanowiska prezesa Związku powstańców górnośląskich,

2) Usunięcia starostów i zwierzchników władz bezpieczeństwa tych okręgów, w których popełnione zostały akty gwałtu,

3) Zwolnienia z zajmowanych stanowisk tych urzędników, którzy podpisywali odezwę Związku powstańców i wreszcie,

4 Rozwiązanie Związku powstańców i pełnego odszkodowania dla poszkodowanych osób narodowości niemieckiej,

Delegacja niemiecka domaga się następnie, aby prezydent mieszanej komisji polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku Calonder, jako bezstronny znawca sytuacji wystąpił przed Radą Ligi w charakterze sprawozdawcy.

Pierwsze posiedzenie Rady Ligi.

Skargi niemieckie wejdą na obrady we środę.

Genewa, 19 stycznia. Dziś o godz. 10.30 przedpołudniem otwarta została 62 sesja Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem angielskiego ministra spraw zagranicznych Hendersona. Jak zwykle, sesja rozpoczęła się posiedzeniem poufnem, na którem dokonano pewnych zmian personalnych w generalnym sekretarjacie Ligi. — Mianowano: delegata francuskiego Haas'a, dyrektorem wydziału komunikacyjnego, delegata włoskiego Stoppani'ego, dyrektorem wydziału gospodarczego i delegata brytyjskiego Loveday'a, dyrektorem wydziału skarbowego. Rada następnie ustaliła, że we wtorek zajmie się kwestją zwołania konferencji rozbrojeniowej, a we środę wejdą pod obrady

skargi niemieckie w sprawie wyborów na Śląsku.

Bezpośrednio po posiedzeniu poufnem otwarł przewodniczący Henderson posiedzenie jawne. Sala obrad wypełniona jest po brzegi publicznością i przedstawicielami prasy całego świata. Na wniosek przewodniczącego Rada przesłała telegram gratulacyjny nowowybranemu prezydentowi Międzynarodowego Trybunału w Hadze Adatci'emu. Na posiedzeniu jawnem, które trwało niespełna godzinę, Rada wysłuchała szeregu sprawozdań o działalności Ligi w dziedzinie gospodarczej i technicznej, poczem uchwaliła zwołać międzynarową konferencję komunikacyjną na 26 października 1931 r., na której rozważana będzie także sprawa reformy kalendarza.

Koło prawników Polskich rozwiązane.

ZAMKNIĘCIE I OPIECZĘTOWANIE LOKALU. — PRZYCZYNĄ: KRYTYKA MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Warszawa, 19. 1. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe do lokalu Koła Prawników Polskich przy ul. Królewskiej przybył przedstawiciel komisarjatu rządu w asystencji policji z poleceniem zamknięcia i opieczętowania lokalu stowarzyszenia.

W lokalu był obecny prezes Koła Prawników poseł mec. Nowodworski, sekretarki i kierownik biura. Po oznajmieniu zapadłej decyzji władz nastąpiło zamknięcie działalności stowarzyszenia, przyczem spisano odpowiedni protokół, który podpisał prezes Nowodworski i przedstawiciel komisarjatu rządu.

Decyzja zamknięcia działalności Koła Prawników nastąpiła według motywów oficjalnych z powodu naruszenia przepisów statutu stowarzyszenia, przez powzięcie uchwały „o wybitnie i tendencyjnie politycznem znaczeniu, jako też z powodu osądzenia przez stowarzyszenie działalności urzędowej byłego i obecnego ministra sprawiedliwości".

Sprytny oszust alchemik przed sądem berlińskim.

Naciągnął naiwnych na 1 miljon 300 tysięcy marek.

Monachjum, 19 stycznia. Przed tutejszym sądem ławniczym rozpoczął się dziś proces przeciw sprytnemu oszustowi Tausendowi oskarżonemu o wyłudzanie pieniędzy od rozmaitych osób pod pretekstem posiadania tajemnicy sztucznego wytwarzania złota. W przeciwieństwie do bardzo małego zainteresowania publiczności zainteresowanie prasy jest wprost niezwykłe, czego dowodem wielki napływ korespondentów krajowych i zagranicznych.

Oskarżony Tausend liczy 44 lat, jest rodowitym Bawarczykiem i czyni wrażenie człowieka inteligentnego. Szkół nie ukończył żadnych; uczęszczał do seminarjum nauczycielskiego przez blisko 4 lata, następnie przerzucił się do szkoły wojskowej, później do kupiectwa, następnie pracował jako blacharz to znów w warsztacie instrumentów muzycznych a wreszcie jako laborant. Oszustwa jego datują się jeszcze od roku 1923, kiedy to miało mu się udać wytworzyć złoto drogą chemiczną. Udało mu się wówczas pozyskać pewnego urzędnika w Monachjum, który na 24% rocznie i 50% udziału w zyskach dał mu do dyspozycji 100 tysięcy marek. Później zwiększał się już stale zastęp osób wnoszących kapitały i przystępujących do spółki. Reprezentowane były tam różne stany począwszy od książąt aż do kupców i artystów z całych Niemiec. Tausend zdarzono początkowo zaufaniem, gdy podczas seansów laboratoryjnych udawało mu się rzekomo wytworzyć małe gródki złota. Oczywiście Tausend podczas takich doświadczeń wrzucał potajemnie grudki złota do masy, z której miał wydobyć złoto. W ten sam sprytny sposób udało mu się nawet podejść rzeczoznawców.

Akt oskarżenia zarzuca nowoczesnemu alchemikowi wyłudzenie 1,3 miljona marek, z której to sumy 700 tysięcy Tausend zużył na zakup pałaców i posiadłości ziemskich.

Śmierć pod kołami pociągu.

Na przejeździe kolejowym z Krzeszowic do Tenczynka wpadł pod pociąg osobowy zdążający do Trzebini, mężczyzna niestwierdzonego jeszcze nazwiska. Z pod kół pociągu wydobyto zniekształcone zwłoki.

BURZA O OPŁATY KONSUMCYJNE W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT) Gmina wiedeńska zapowiedziała z dniem 25 stycznia podwyższenie opłat konsumcyjnych. Przeciwko tej podwyżce zaprotestowali na wczorajszem masowem zgromadzeniu kawiarze i restauratorzy wiedeńscy, grożąc zamknięciem swoich przedsiębiorstw, jeżeli podwyżka nie będzie cofniętą. Zebrani uchwalili wypowiedzieć pracę kelnerom w dniu 21 bm. na 8 dni. Wypowiedzenie dotknie 3 do 5 tys. osób.

Nowy Jork, 19 stycznia. Po stronie wschodniej wodospadu Niagary oderwały się olbrzymie masy skały na przestrzeni 50 do 60 metrów, wskutek czego wodospad przybrał znacznie zmieniony wygląd.

O czem piszą inni?...

Min. Piłsudski układa pasjanse.

Korespondent „Expressu Porannego" donosi z Madery, że min. Piłsudski żyje w zupełnem odosobnieniu od ludzi.

„Oprócz wyjazdu z wizytą do gubernatora, marszałek nie opuścił dotychczas ani razu willi, w której mieszka. Całemi dniami przesiadywał w ogrodzie, pracując od pierwszego dnia przyjazdu. Bitwa nad Marną i wielkie inne bitwy wojny światowej zajmowały jego potężny umysł".

A gdzież ta praca nad Konstytucją, po której tyle sobie obiecują wielbiciele dyktatora?

Dowiadujemy się dalej, że p. Piłsudskiemu chcieli złożyć wizytę dwaj żydzi, pochodzący z Polski: Nusym Król i Szaja Szternfeld.

„Zatopiony w książce lub **zaabsorbowany pasjansem**, który z pasją układa w ogrodzie — marszałek przesiaduje samotnie, pochylony nad stołem".

Korespondencja usłużnego „Expressu Porannego" nosi datę 8 stycznia. Było to zatem przed przyjazdem „łącznika" z raportem od p. Sławka. Ten raport oderwie chyba min. Piłsudskiego od pasjansów, bo sanacja bez jego rozkazów się nie obejdzie.

Pp. Locquin i Boncour do min. Piłsudskiego.

W dniu 10-go października 1930 roku p. Boncour, prezes komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych oraz p. Locquin, prezes grupy parlamentarnej polsko-francuskiej, wystosowali do min. Piłsudskiego list, w którym wyrażali uczucia miljonów demokratów i republikanów francuskich.

„W ich imieniu — pisali — prosimy Pana gorąco o utrzymanie w kraju Pańskim, który kochamy, nienaruszalnych praw głosowania powszechnego, wolności osobistej, wolności prasy i wolności zgromadzeń. **W imię ideału, dla którego Pan sam tyle cierpiał, w tych samych celach cytadeli warszawskiej**, gdzie teraz zkolei zamykani są nasi koledzy, zaklinamy Pana, by Pan zarządził **uwolnienie ich.**

Czyn taki przyniesie Panu zaszczyt, Panie Marszałku"...

List pozostał bez odpowiedzi. Nie próbowano nawet odpierać słusznych zarzutów. Niektóre zarzuty, np. niemieckie, odpiera się, ale w jaki sposób? W ten sposób, że się wskazuje, że także Polacy ucierpieli.

Nie wolno milczeć.

„**Kurjer Lwowski**" podkreśla, że taktyka przemilczania na nic się nie zda. Nawet w dawnych wiekach jeden naród wiedział zawsze dość dużo o drugim.

„Dziś istnieje świetnie zorganizowana służba informacyjna, oficjalna, a niestety i nieoficjalna, szpiegowska i istnieje telegraf i radjo; istnieją rozchodzące się w setkach tysięcy i miljonach egzemplarzy gazety. **Zagranica wie o pewnych rzeczach, dziejących się w Polsce, lepiej, niż my sami.** Przeto nie łudźmy się, abyśmy zdołali podać do jej wiadomości tylko to, co nam może wyjść na korzyść, a ukryć to, co mogłoby zaszkodzić. W takich warunkach **społeczeństwo musi zdobyć się na śmiałe i męskie potępianie tego, co jest złe, ażeby stwierdzić, że winę ponoszą jednostki, a nie naród".**

Rzecz zresztą dziwna, że sanacja, która teraz chce dokonać rzeczy niemożliwej, mianowicie ukryć przed zagranicą gwałty i nadużycia wyborcze, dokonywane na oczach miljonów, milczała zawsze, gdy szły w świat kompromitujące Polskę wywiady i mowy. Dlaczego wtedy pisma sanacyjne nie wołały o konfiskatę?

Stronnictwa katolickie są potrzebne.

W związku z artykułem ks. Urbana w „Przeglądzie Powszechnym" zastanawia się „Nowy Kurjer" nad pytaniem, czy katolicy powinni działać jako jednostki w różnych ugrupowaniach czy też tworzyć zwarte stronnictwa katolickie. Zarówno za pierwszym, jak za drugim poglądem dużo przemawia, jednak więcej argumentów przemawia za tworzeniem stronnictw.

„Trzeba by zdecydowani i dostatecznie pogłębieni — moralnie i umysłowo — katolicy stanęli na czele ruchu politycznego, a ci potrafią patrzeć na dalszą perspektywę i nie pozwolić na zgniłe kompromisy, na słabość moralną czy zacietrzewienie. Właśnie tu może i musi zaważyć decydująco rola hierarchji kościelnej, która sama, stojąc ponad poszczególnemi stronnictwami katolickiemi, ma możność hamować ich zbyt daleko idące zapędy i w porę nawracać na drogę właściwą, z punktu widzenia moralności i interesów religji. Tak samo można i trzeba stłumić niesmaczną demagogję religijną".

Stronnictw katolickich musi być kilka, lecz powinny one posiadać „wspólną nadbudowę, koordynującą ich walkę o realizację zasad katolickich".

Szyderstwo i wyzyw.

I. Wzięli się do szyderstwa. Protest brzeski to „deklamacja" dla własnej chwalby „pięknoduchów", malkontentów inteligenckich, którzy umieją tylko krzywić się na innych, ale sami nie umieją nic zrobić, przy każdej sposobności lubią zaznaczać swoje „**stanowisko moralne**", ale sami nie umieją żadnej władzy sprawować. A tu tymczasem „politykę uprawiać mogą jedynie ludzie silni. Kierujący się względami **natury estetycznej** nic tu nie mają do roboty". Tak głosi sanacyjna, półurzędowa „Gazeta Lwowska" (Nr 10 z b. r.). Polityka to siła, notabene „siła gotowa do wszystkiego". Wzięli się więc „by państwo mogło trwać" — za bary z „warcholstwem, egoizmem i td. (znamy tę piosenkę). „I podobno gdzieś ktoś przebrał miarę... Ale skutek osiągnięto". No, jednem słowem, jak się okazuje, ordre règne à Varsovie, tylko gdzieś tam jeszcze garstka „kabotynów" przybiera „teatralne pozy", robi „sztuczny zgiełk", nieszkodliwy huczek.

Ach, więc tylko o estetykę idzie w tym proteście? O niewykwintne formy towarzyskie p. Kaciukiewicza? A etyka, a zdrowy sens — nic tu nie mają do gadania, co? No, ale zacznijmy od tej estetyki, przyczem ciągle pamiętajmy, **Brześć to nie żaden fakt oderwany, przypadkowy**, Brześć to znamienny fakt całego reżymu.

Czy sądzicie, wy realiści, że takie w zagranicznych dziennikach tytuły, jak „Die neue Closet-Rede" są dobrą reklamą dla Polski? Ale dalej. Kto obserwuje uważnie życie współczesne, ten pojmie, że takiego nigdy i nigdzie niebywałego zordynarnienia wymowy publicznej, jakiego byliśmy świadkami, niepodobna traktować jako faktu obojętnego, bo indywidualnego, ale trzeba w nim widzieć patologiczny objaw społeczny — wyraz jakiegoś załamywania **się obyczajowości publicznej**, bo przecież to się wielu podoba, właśnie takim pięknoduchem sanacyjnym, takim lumpen-romantykom, co wielbią każdą żywiołowość, choćby to był wybuch błotnego gejzeru... To wszystko jest „**dobry kawał" dla wielu** — ale my wiemy, że **estetyka w obyczajowości publicznej** — to **już etyka.** I my nie chcemy żeby nam z etyki robiono „dobry kawał".

Zrozum to i ty, łagodny Czytelniku. Tu w tych protestach, w naszej całej usilności w tej sprawie, idzie nietylko o jakiś tam jeden fakt z niedawnej przeszłości, nam idzie o przyszłość. Zależy nam na tem, aby **nie sankcjonować milczeniem publicznem precedensów**, niesłychanie dla twojego własnego **bezpieczeństwa człowieku w Polsce groźnych.** Puścimy płazem to jedno, a wtedy nie powoli, lecz bardzo rychło — cała nasza administracja, policja, wojsko **staną się terenami nieustannych nadużyć**, na każdym kroku pojawią się małe, ale brutalne kacyki, znęcanie się nad ludźmi, lub przynajmniej szykanowanie stanie się **powszechną modą**. Przecież masa patrzy w górę, ludzie stojący na górze nadają styl całemu życiu. Wraz z niechlujstwem mowy, wraz z tamtemi złemi przykładami w całem życiu polskiem uzyska zachętę i swobodę brutalstwo i złość. I czy szerokie masy tak wychowywane nie okażą się skłonne do czegoś **bardzo złego?** My chcemy inaczej: my chcemy tu, na pograniczu, w kotłowisku najgorszych prądów, obyczajności publicznej strzec jak oka w głowie. Chcemy, aby między obywatelem a władzą panował **lojalny, cywilizowany stosunek wzajemnego zaufania i szacunku.** Chcemy tu, na tym szmacie ziemi pomiędzy Bałtykiem a Karpatami, pomiędzy Karpatami a Dźwiną, **mieć kawałek dobrej zachodniej Europy.** Takie są te nasze „etyczne" wygórowane, nieżyciowe, „dyletanckie", pretensje.

To etyka. A zdrowy sens? Dokonaliście „czarnej roboty" wy, realiści, uciszyliście „krzykaczów", mieliście chwalebną odwagę wziąć się do robienia porządku. Ale dziwna rzecz, że **krzyki przeniosły się zagranicę**, że akurat obecnie Rusini i Niemcy robią większy, niż kiedykolwiek gwałt na cały świat? Dlaczegoście akurat wy, nie nacjonaliści, ale „państwowcy" wydali im w ręce atuty przeciwko Polsce? Gdzież wasze linje praktyczne, dlaczego akurat was spotkała taka nagonka mniejszościowa? Was, którzyście żywili jakieś ukrainofilskie koncepcje, którzyście tolerowali — jak doniosło w artykule opatrzonym ciekawemi fotografjami wasze własne sanacyjne pismo! — jakieś podejrzane niemieckie obozy „harcerskie" w wschodniej Małopolsce! A gdzież te wasze „sposoby kategoryczne i surowe"? Dlaczegoście wy, „silni ludzie" zamiast bez rękawiczki, albo zgoła żelazną rękawicą odrazu w samym początku stłumić sabotaż, podpalania, napady i morderstwa, ukarawszy surowo, ale legalnie kilka, kilkanaście, lub nawet kilkadziesiąt jednostek, czekali ze zdumiewającą nas wszystkich cierpliwością aż do momentu, w którym wyślecie ekspedycje karne, co się dały we znaki całej masie, nawet najspokojniejszych? Albo znowu, nibyto kokietujecie z Niemcami, zawieracie nawet z nimi umowę, szkodliwą **dla naszego stanu posiadania**, czynicie im w niej ustępstwa, które, jak spokojni znawcy stwierdzają, idą daleko poza **zakres niezbitej konieczności politycznej**— a tu właśnie za waszych rządów Niemcy skarżą się tłumnie, jak nigdy dotąd, na Polskę? Co to wszystko ma znaczyć? Oto jest polityka, której zaprawdę trudno przyznać, aby była natchniona nietylko przez „pięknoduszną", ale przez jakąkolwiek inteligencję.

K. L. Koniński.

Wersal r. 1871 i Wersal r. 1919.

Na dzień 18 stycznia 1931 r. wypadła 60-ta rocznica „aktu wersalskiego": stworzenia Rzeszy Niemieckiej ze zjednoczonych w związek księstw i obwołania pruskiego Wilhelma I. „Cesarzem Niemieckim". Rocznica jedna z najpamiętniejszych w historji niemieckiego narodu i jedna z najważniejszych...

Akt wersalski z r. 1871 był dziełem — można powiedzieć — jednego człowieka. Bismarcka, który sen „frankfurtczyków" z r. 1848 zdołał doprowadzić do realizacji i pokonać niesłychane trudności, zwłaszcza ze strony książąt. On też, późniejszy „żelazny kanclerz", jest centralną postacią na płótnie Wernera upamiętniającem zjednoczenie Niemiec. To też nic dziwnego, że przez uroczyste artykuły prasy niemieckiej, związane z tą rocznicą, przewija się to przedewszystkiem nazwisko jednego z największych — bądź co bądź — mężów stanu Europy nowożytnej.

Lecz akt wersalski z r. 1871 oznacza nie tylko datę historyczną. Był przez długi czas jeszcze źródłem olbrzymiego rozkwitu Niemiec na każdem polu i wielkiej energji, która z Berlina, już stolicy Rzeszy, promieniowała na całe Niemcy, na Europę i cały świat.

Szybki, zadziwiający, rozkwit gospodarczy Rzeszy Niemieckiej po r. 1871, który w przeciągu paru dziesiątków lat dokładnie przemienił uwarstwowienie społeczne tego państwa, sprowadził wielki rozwój przemysłu i handlu, umożliwił obwarowanie państwa silną armją i najsilniejszą na kontynencie flotą, byłby nie do pomyślenia bez zjednoczenia narodu w r. 1871. Taksamo i rozwój nauk, którym przedwojenne Niemcy tak się chlubiły.

W tymsamym jednak akcie, który tak olbrzymie w sobie miał możliwości życia i wyżycia się Niemiec w przyszłości, tkwił zawód śmierci i klęski. **W pół wieku bez mała po imponującej scenie z 18 stycznia 1871 r. musieli delegaci Niemiec w tymsamym Wersalu przyjąć podyktowane im warunki pokoju,** a wśród nich postawienie Wilhelma II. w stan oskarżenia z powodu podeptania „moralności międzynarodowej", zdetronizowanie Hohenzollernów i zwrot zagrabionych prowincyj. To, co dla Niemiec było źródłem siły i niebywałego rozwoju przez lat 50, stało się w końcu źródłem ich klęski: **amoralizm jako racja stanu.**

Akt z r. 1871 był niemożliwy bez Prus, bez tej siły, którą już wtedy posiadały. A więc naprzód bez afery z depeszą emską, bez Sedanu, bez Sadowy. A dalej, bez rozbiorów Polski. Bez tej niemoralności, która stanowiła dotychczasową historję pruską.

Nie trzeba przypominać, że się zasadniczo pod tym względem nic nie zmieniło po r. 1871. To chyba tylko jedno, że niemoralność polityczna, która dotąd była racją stanu pruską, po r. 1871 staje się racją stanu całej Rzeszy. Prześladowanie katolicyzmu przez Virchowa nazwane „walką kulturalną" i prześladowanie polskości z brutalnem „ausrotten" Bismarcka obciąża nie same już Prusy, ale całą Rzeszę.

Lecz idea dobra moralnego może tylko na pewien okres czasu zniknąć z dziejów państwa; umrzeć na zawsze nie może. A jej zwycięstwo staje się zawsze pomstą i sprowadza następstwa... Po „Wersalu" z 18 stycznia 1871 pieczętującym okres pruskiej „moralności" z okresu 300 lat, przyszedł jako dziejowa konieczność „Wersal" z czerwca 1919 r. z sankcjami karnemi na gwałcicieli prawa i moralności publicznej. I tem się prawdopodobnie tłómaczy, że 50-lecie „Wersalu" z 1871 r. przeszło w Niemczech prawie niespostrzeżenie i bez obchodów uroczystych. Zbyt mocno siłą kontrastu działał na umysły „Wersal" 1919 r. i zbyt silnem w masach republikańskich było przekonanie o związku między temi dwoma aktami, z których pierwszy był przyczyną, drugi skutkiem. Jeśli się zaś dziś w Niemczech budzi na nowo kult aktu z r. 1871, kult dla Bismarcka i dla Hohenzollernów (wybito medal z podobizną Wilhelma I.), to tylko dlatego, że sens „Wersalu" 1919 r. poszedł w zapomnienie, a z niem prawda podstawowa zdrowych rządów: **polityka podlega normom moralności**, i winna być sądzoną nie pod kątem widzenia korzyści doraźnych, które może przynieść, ale zgodności z ideałami moralności.

W. Z.

Rugi fachowych sił ze szkolnictwa.

Dymisja prezesa prokuratorji generalnej p. Bukowieckiego, zwróciła uwagę na **usuwanie ze stanowisk kierowniczych w różnych dziedzinach** administracji państwowej i tej nielicznej grupy ludzi, którzy pod względem fachowym coś reprezentują, a którzy zdołali przetrwać dotychczasowe cztery lata sanacyjnego regimu.

O spustoszeniach, jakich pod tym względem dokonano w ostatnim czasie w administracji szkolnej, pisze w „ABC" p. St. Stroński:

W samym tylko departamencie szkolnictwa ogólnokształcącego ministerstwa oświaty, przeniesiono nagle w dniu 8 b. m. w stan spoczynku szereg wybitnych sił i to przed wysłużeniem pełnego okresu służby. A należy zaznaczyć, że jest to departament u nas najważniejszy, bo obejmuje szkolnictwo powszechne, średnie i seminarja nauczycielskie. Usunięto więc pp. dyr. Złobickiego, nacz. wydz. Reitera, Radwana, Gubrynowicza, wizytatora Mikulowskiego, Borszewskiego, Stetkiewicza, a równocześnie w innych działach, nacz. wydz. Dzika, kuratora Szwemina w Toruniu, Zawadzkiego w Warszawie, wizyt. Fedorowicza w Wilnie, Ozięblego w Łodzi i Sadowskiego w Łodzi. Wszyscy oni przeszli na emeryturę przed wysłużeniem 35-ciu lat, przeważnie po 15-u do 23 latach, w jedynym wypadku po 27, i w jednym po 30 latach.

Masowe te zmiany budzić muszą poważne refleksje u wszystkich, którym dobro szkolnictwa nie jest obojętnem. P. Złobicki ma dzisiaj 50 lat, był w swoim czasie profesorem gimnazjum, a następnie dyrektorem wzorowego seminarjum T. S. L. w Krakowie. W czasie wojny organizował wraz z Reiterem szkolnictwo polskie w b. Kongresówce. W r. 1921 był szefem sekcji, a następnie dyrektorem departamentu szkolnictwa powszechnego, zaś od r. 1928 depart. szkoln. ogólnokształcącego. Napisał najlepszy podręcznik fizyki dla niższych klas szkół średnich.

Wybitne kwalifikacje fachowe reprezentował również dr. Marjan Reiter, twórca jednolitego programu szkolnictwa powszechnego w całej Polsce, od r. 1921 naczelnik tego działu.

P. Władysław Radwan, od r. 1919 naczelnik wydziału seminarjów, był głównym organizatorem całego kształcenia nauczycieli w Polsce i autorem szeregu prac z zakresu szkolnictwa.

P. Gubrymowicz pracował jeszcze w ministerstwie oświaty w Wiedniu a od 1919 w ministerstwie polskiem w Warszawie.

Po Mikulowicz postawił na nogi cały dział dokształcania nauczycieli szkół powszechnych. Podobnie i reszta spensjonowanych urzędników reprezentuje poważny dorobek wiedzy, kwalifikacji i doświadczenia.

Dlaczego więc ich usunięto? Oczywiście ze względów politycznych, ale w specjalnem znaczeniu. Stali zdala od wszelkich stronnictw, nie chcieli jednak dreptać w ślad za wskazaniami pp. Świtalskiego i Czerwińskiego — nie wprowadzali polityki w urzędowanie. Panowie Świtalski i Czerwiński stale głosili że w młodzież trzeba wpajać cześć dla rządzącego obecnie obozu, a ten, kto inaczej pojmuje zadania szkoły musi odejść, by ustąpić miejsca ludziom „swoim". Musi ustąpić, choćby wraz z nim traciła szkoła najtęższą, fachową, doświadczoną i wykwalifikowaną siłę.

To niszczycielskie obniżanie poziomu administracji szkolnej (a także i innych działów administracji państwowej) jest dominującem, groźnem znamieniem dzisiejszych stosunków.

—o—

Na ziemiach Rzeltej

Radny miejski umarł z głodu.

Z Czerska donoszą o niezwykłych okolicznościach. wśród których nastąpił zgon członka tamtejszej rady miejskiej, Szopińskiego. Od dłuższego czasu radny ten cierpiał na dolegliwości żołądkowe, gdyż jako robotnik z zawodu, stracił zajęcie i nie mając pracy — **często przymierał głodem.**

W krytycznym dniu spotkał kilku znajomych, z którymi udał się do restauracji. Tam poczęstowali go koledzy alkoholem. **Po wypiciu kilku kieliszków wódki, Szopiński zasnął.** Znajomi, nie budząc go, zapłacili rachunek i wyszli. Gdy po pewnym czasie właściciel lokalu podszedł do Szopińskiego, aby go obudzić, stwierdził z przerażeniem, że na krześle **siedzi już tylko sztywny trup radnego.**

Ekspertyza lekarska wykazała że Szopiński zmarł skutkiem wycieńczenia, spowodowanego głodem. Alkohol przyspieszył zgon.

Płatnicy podatków na łasce łapownika.

Sensacyjna afera skarbowa w Wilnie.

Wielkie wrażenie wywołała w Wilnie afera łapownicza, wykryta w tamtejszym Urzędzie Skarbowym. Niesławnym jej bohaterem jest **buchalter Witka, którego zdemaskował podatnik inż. Gumowski.** Gumowskiemu wymierzony został zbyt wysoki podatek obrotowy. Reklamację inż. Gumowskiego przyjął Witka i **zaproponował mu sporządzenie fałszywego zestawienia za... łapówkę w kwocie 3.500 zł.** Gumowski, podejrzewając, że zbyt wysoki wymiar podatku był z góry ukartowany, zawiadomił władze policyjne. Śledztwo wykryło, że **Witka uprawiał swój niecny proceder od dłuższego czasu,** mimo, że pobierał jako fachowiec 700 zł. tytułem miesięcznej pensji. Witkę aresztowano.

Zamało łowimy śledzi.

Według danych statystycznych morskich za rok 1930 wszystkie kraje, uczestniczące w połowie ryb na Bałtyku, **złowiły ogółem 62 miljony kg. śledzi o łącznej wartości 15 miljonów marek.** Procentowy udział poszczególnych krajów w połowie był następujący: **Szwecja — 38 proc.,** Finlandja — 19 proc., Estonja — 16 proc., Łotwa — 10 proc., Niemcy — 3 proc., **Polska — 1 proc., Gdańsk — 0.5 proc.,** Litwa 0.2 proc i Kłajpeda — 0.2 proc.

A więc na Polskę przypada bardzo znikomy procent wszystkich śledzi, złowionych na Bałtyku. Tymczasem sprowadzamy corocznie z zagranicy olbrzymie ilości śledzi, wartości kilkudziesięciu miljonów złotych.

Cegły zamiast manufaktury.

Ukaranie oszustów żydowskich w Łodzi.

Przed sądem **w Łodzi stanęło sześciu aferzystów żydowskich,** oskarżonych o liczne oszustwa, popełnione na szkodę szeregu łódzkich firm manufakturowych. **Oskarżeni wysyłali odbiorcom... cegły zamiast manufaktury.** Mocą wyroku skazano **Abrama Millera** na 8 miesięcy, **Moszka Ickowicza** na 6 i **Esterę Ickowiczową** na 4 miesiące więzienia. Resztę uniewinniono. Ponadto zasądzeni mają zapłacić 7 tysięcy zł. odszkodowania.

Skazanie b. sportowca za zabójstwo.

Sąd okr. **w Warszawie** skazał znanego ongiś w Krakowie piłkarza, **Andrzeja Bujaka** na cztery lata ciężkiego więzienia **za zabójstwo,** dokonane pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego. Ofiarą porywczości jego padł nie jaki Ziębiński, który uwiódł obecną żonę Bujaka przed 10-ciu laty, gdy jeszcze była nieletnia. Nazwisko uwodziciela wyjawiła mu żona **dopiero po siedmiu latach szczęśliwego pożycia małżeńskiego.** Bujak w dniu wyjawienia tajemnicy przyszedł do Ziębińskiego po wyjaśnienia. **Gdy ten odmówił, znieważając go przytem czynnie,** Bujak w uniesieniu zabił uwodziciela wystrzałem z rewolweru.

PROKURATOR POD KOŁAMI TRAMWAJU.

Przy wsiadaniu do tramwaju w dzielnicy Żoliborz w Warszawie wpadł onegdaj pod wagon przyczepny 45-letni **Tadeusz Nieczuja Jurkiewicz prokurator Sądu Najwyższego.** Koła wagonu strzaskały p. Jurkiewiczowi prawe udo. Rannego przewieziono w ciężkim stanie do szpitala.

„Odrodzenie“ a Brześć.

Od Komitetu wykonawczego Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie“ otrzymaliśmy następującą odezwę:

„Sprawa Brześcia do głębi wzruszyła sumienia polskie. Zewsząd podnoszą się głosy protestu i żądania, by sprawa ta jaknajprędzej została wyświetlona.

Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie“ od chwili swego powstania postawiło sobie za cel wprowadzić ideały katolickie we wszystkie dziedziny życia społecznego i publicznego.

Polska musi być państwem chrześcijańskiem, gdzie panuje miłość i sprawiedliwość, państwem, które **we wszystkich dziedzinach winno szanować zasady etyki katolickiej.** Dlatego **całkowicie podzielamy opinję społeczeństwa, żądającą miarodajnego wyjaśnienia sprawy brzeskiej.** Tego domaga się nasze sumienie katolickie oraz troska o chrześcijański charakter naszej Ojczyzny. Sprawa brzeskich wypadków jest **przedewszystkiem sprawą moralną;** nie wolno przejść nad nią do porządku dziennego, bo za głęboko sięga w życie polskie. Nie wolno również — **przeciwko czemu kategorycznie protestujemy** — używać jej jako argumentu walk partyjnych, wprowadzających zamieszanie w kraju i podrywających autorytet Najjaśniejszej Rzeczypospolitej nazewnątrz.

Przeświadczeni, że cała katolicka akademicka młodzież polska takie stanowisko podziela, stwierdzamy, że o katolickie zasady w życiu publicznem walczyć będziemy.

Warszawa, dnia 16 stycznia 1931 r.

Komitet Wykonawczy Stow. Katol. Mł. Akad. „Odrodzenie“.

„Tortura zamiatania“.

JAK WIĘŹNIOWIE „ZAMIATALI“ CELE WIĘZIENNE W BRZEŚCIU“?

„Naprzód“ zamieszcza przejmujące szczegóły o brzeskiej **„torturze zamiatania“.** Nie było to zwykłe zamiatanie, które przecież nie jest torturą. **Było to coś wyrafinowanego w swym sadyźmie.**

Zamiatanie odbywało się **codziennie i trwało półtrzecia godziny** (od 8-ej do 10.30 przed południem). Nibyto więźniowie mieli zamiatać kolejno, celami po dwóch. Ale dozorcy omijali tę kolejkę i napędzali więźniów do roboty według swych upodobań. I tak: **pos. Barlicki był wyprowadzany do zamiatania 13 razy, posłowie: Witos, dr. Liebermann, dr. Putek, Dubois po 8 razy itd.**

Rozkazywano zamiatać schody, kurytarze i kancelarje (około 300 m. kwadr.): używano do tego **starych zmiotek bez włosia,** a nawet **bez rączek do trzymania.** W ten sposób więzień **musiał spędzić dwie gdoziny w pozycji schylonej. Pos. Liebermann w czasie takiego zamiatania nawet zemdlał.** Inni więźniowie chorowali na ból w krzyżach i ataki sercowe. Dr. Putek proponował Kostkowi zakupienie na swój koszt szczotki z długiem drzewcem. Na to Kostek oświadczył, że **zwróci się o instrukcje w tej sprawie do ministra spraw wojskowych,** lecz wątpi, **czy szczotka taka będzie dopuszczoną,** gdyż pionowe drzewce w szczotce mogłoby być bronią w ręku więźnia. Z podobną prośbą zwrócił się do Kostka pos. Dębski, **który nie mogąc zamiatać w pozycji zgiętej, przyklękał na kolana i zniszczył sobie zupełnie** ubranie.

Kontrolę nad zamiataniem sprawowali **klucznicy i żandarmi. Żandarmi specjalnie maltretowali aresztowanych.** N. p. drowi Pragerowi **kazano kilka desek zamiatać przez godzinę.** Słychać było ciągle komendę: **„Źle“, — „wrócić“, „ja mam czas“ — a gdy bliski omdlenia dr. Prager prosił o minutę wytchnienia, wówczas** żandarm krzyczał: **„Nie wolno, robić dalej“.**

Specjalnym sadyzmem przy zamiataniu odznaczał się major saperów, który **osobiście doglądał tego zamiatania;** więźniowie nie znając jego nazwiska, nazywali go z niemiecka: „Froticrmeister“.

Wyznaczani do zamiatania więźniowie mieli jeszcze inne obowiązki: **czyszczenie spluwaczek** używanych przez oficerów i podoficerów (wymywano je brudną szmatą) oraz **czyszczenie pięciu muszli klozetowych,** używanych przez oficerów i podoficerów (zlewano je wodą i wycierano siedzenia szmatami).

To były czynności zwyczajne. Były też nadzwyczajne. Po każdej „rewizji“ **sprowadzano więźniów do parterowych „zimnic“,** w północnym pawilonie, używano ich do porządkowania cel po rewizjach, oraz **do opróżniania i oczyszczania kubłów.** Tak n. p. **sen. Korfanty w jedną z niedziel wrześniowych przez kilka godzin nosił kubły z parteru na piętro do umywalni, wymywał je i odnosił na dół. Za „opieszałe zamiatanie skazywano na post i siedzenie samotne** w zimnicy. **Torturę zamiatania zastosowano jeszcze w dniu wypuszczenia więźniów z Brześcia.**

P. BAĆMAGA BYŁ JEDNAK ZWOLNIONY.

W zeznaniach swych przed sądem radomskim opowiada b. poseł Baćmaga m. in.:

„Od zajęć przy robieniu porządków w zajmowanej celi zostałem na podstawie orzeczenia lekarskiego zwolniony“.

Zeznał także, że go nie bito ani się nad nim znęcano.

Jak widać, b. poseł sanacyjny obwiniony o defraudację i podpalenie, traktowany był wyjątkowo łagodnie. Jego obecność w Brześciu pozwoliła PAT-owi wygłosić w prasie zagranicznej, że b. posłowie zostali uwięzieni za zbrodnie **pospolite** (defraudację, oszustwa itd.) i polityczne. Ułatwiło to sanatorom usprawiedliwianie Brześcia przed zagranicą.

Wielki aferzysta żydowski udawał dziennikarza.

W **Warszawie** aresztowano onegdaj notorycznego aferzystę **Alfreda Cohna-Koneckiego,** który w rzeczywistości nazywa się **Abram Kon, a używał pseudonimów „redakcyjnych“:** Alfred Konecki, Ferdynand Harry, Alfred Konicz i t. p.

Kon był zdolnym akwizytorem ogłoszeniowym i pracował w różnych czasopismach między innymi **w „Świecie“ i „Tygodniku Ilustrowanym“.** Początkowem solidnem załatwianiem spraw **zyskał sobie zaufanie,** a temsamem szerokie pełnomocnictwa, o które mu głównie chodziło. Posiadłszy je, Kon zaczął prowadzić „interesy“ na szeroką skalę. Wkradł się w zaufanie wysokich urzędników ministerjalnych, od których uzyskiwał listy polecające do firm handlowych i przemysłowych i na tej podstawie zdobywał ogłoszenia. **Dawało mu to grube zyski,** to też w tym czasie nabył samochód, zgodził kierowcę i **żył na szeroką stopę.** Stan taki trwał do czasu, dopóki wydawnictwa nie zaczęły upominać się o zaległe za ogłoszenia należności. **Wtedy wyszło na jaw, iż Kon jest winien czasopismom po kilkanaście tysięcy złotych.**

Wtedy Kon załagodził pretensje pism, wystawiając weksle, poczem założył tygodnik przemysłowo-handlowy **„Przemysł, Finanse i Polityka“** i na tym terenie znów popełnił szereg oszustw, a następnie zniknął z widowni.

Przed dwoma miesiącami **wypłynął znowu na widownię jako Alfred Konicz** i związawszy się z najbardziej brudnymi aferzystami naciągnął łatwowiernych zapomocą fikcyjnych weksli, które doprowadziły wreszcie do zdemaskowania oszusta. Jak przypuszczają, **poszkodowanych przez Kona jest kilkaset osób,** a wysokość jego nadużyć sięga kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Bajeczna kariera Feigenfelda

OTWORZYŁA MU WROTA KRYMINAŁU.

W zakładach chemicznych „Strem“ w **Warszawie** ujawniono **olbrzymie malwersacje,** dokonane przez długoletniego prokurenta, **żyda M. Feigenfelda,** notowanego już w kronikach policji politycznej. W toku śledztwa wyłoniły się rewelacyjne szczegóły, rzucające **charakterystyczne światło na bezczelny spryt przestępcy.** Feigenfeld, jako starszy prokurent firmy „Strem“, miał w swojem posiadaniu portfel weksli i nadzór nad kasą. Wyjątkowo ta miła i intratna posada **otworzyła przemyślnemu żydkowi drogę do wprost bajecznej karjery finansowej.** Widząc bowiem, że życie bez pieniędzy jest nudnem, Feigenfeld wpadł na pomysł **dyskontowania weksli swoich pod firmą „Strem“.**

Kiedy natomiast nadchodził termin płatności, wycofywał stare weksle, a zastępował je nowemi tak, że ilość weksli nie zmieniała się, a terminy płatności odwlekały się „ad calendas graecas“. Oczywiście rosły tylko sumy pożyczonych pieniędzy.

I kto wie, jak długo trwałaby ta „idylla“, gdyby nie **nagła rewizja dyrekcji,** wykrywająca, że **Feigenfeld zarobił na tych „wyższych“ kombinacjach tylko... 400 tysięcy zł.** Kapitał ten ulokował w nieruchomościach w Gdańsku, Sopotach i Otwocku.

Niestety, obecnie musiał się wyrzec wszelkich komfortowych „marności tego świata“ i **zająć skromne pomieszkanie w kryminale,** zdala od „terminów płatności“ wspomnianych weksli.

Z całego świata.

ZASTRASZAJĄCE ROZMIARY GRYPY W BERLINIE.

Epidemja grypy szerzy się w Berlinie w dalszym ciągu. W związku z tem otwarto szereg dodatkowych sal przy kilku szpitalach miejskich. Obecnie przybywa dziennie około 600 chorych na grypę.

———ooo———

Mussolini odwiedzi Ojca św.

W rzymskich kołach politycznych krążą pogłoski o bliskiej konferencji Mussoliniego z Ojcem św. Niektórzy z polityków wymieniają nawet już datę tego spotkania.

Miasto czechosłowackiego „króla“ obuwia.

Przy ostatnim spisie ludności w Czechosłowacji okazało się, że największy przyrost ludności objawił się w Zlinie, mieście na Morawach, w którem ma swe fabryki znany „król“ obuwia, Bata. Wzrost Zlinu postępował w iście amerykańskiem tempie. W r. 1921 miasteczko to liczyło zaledwie 4.678 mieszkańców, obecnie zaś 21.548, czyli o 361% więcej.

Skarb rycerzy z pod Wiednia.

Robotnicy zajęci karczowaniem lasów w Krompachcicach pod Opolem, natknęli się na skrzynię dębową wielkich rozmiarów, w której znajdowało się przeszło 1.000 monet srebrnych i złotych, tureckich, austrjackich i polskich z czasów króla Jana III.

Niezwykły ten skarb pochodzi prawdopodobnie z czasów powrotu rycerstwa z wyprawy pod Wiedniem.

Kto może być czerwonym oficerem?

Kierownictwo armji czerwonej, w związku ze zbliżającem się przyjęciem kandydatów do szkół wojskowych, wystosowało do urzędów wojskowych okólnik, w którym określa wymagane kwalifikacje przyszłych czerwonych oficerów.

A więc do szkół najpierw mają być przyjmowane **dzieci robotników i sami robotnicy.** Muszą oni tworzyć 70 procent ogólnej liczby uczniów.

Dzieci chłopów, nawet tych, którzy przeszli do gospodarstw kolektywnych, mają być przyjmowane **w ilości ograniczonej.**

Pierwsze marki Stanów Zjednoczonych ku czci Pułaskiego.

Generalny naczelnik poczt Stanów Zjedn. Brown złożył wizytę ambasadorowi Filipowiczowi, przedstawiając mu pierwszy arkusz pamiątkowych marek pocztowych ku czci Kazimierza Pułaskiego. Marki te opatrzone są podpisami prezydenta Hoovera i naczelnika Browna. Brown zaznaczył, że **dotychczas raz tylko w historji Stanów Zjednoczonych uczczono w taki sposób człowieka, który nie był urodzonym Amerykaninem,** mianowicie Steebena. Wypuszczono znaczki — mówił p. Brown — z podobizną Franclina, Washingtona, Jeffersona, Lincolna i innych, słuszną tedy jest rzeczą, że w poczet tych sławnych mężów wchodzi obecnie Polak, gen. Pułaski, którego udziału o wolność Ameryki rodacy moi nigdy nie zapomną.

Męczennicy z czasów wojen husyckich.

(KAP) Jeszcze w r. 1925 Augustjanin z Brna, **O. Augustyn Neumann,** zwrócił się do biskupów Kleina i Podłahy z wnioskiem przedstawienia Stolicy Apostolskiej prośby o kościelne ustanowienie święta męczenników wojen husyckich i wyznaczenia dn. 6 lipca na obchód ich pamięci. Miałoby to być jednocześnie przeciwstawieniem i odpowiedzią na uroczystości śmierci Husa.

Obecnie O. Neumann prace swe ukończył i wynik ich podał w niedawno ogłoszonej książce p. t. „Katoliccy męczennicy epoki husyckiej“. W dziele tem, O. Neumann stwierdza, że ilość pomordowanych za wiarę przez wojska husyckie wynosi **tysiące,** a okrucieństwa, jakiemi te morderstwa się odznaczały, nietylko dorównują, ale częstokroć **przewyższają okrucieństwa, notowane w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Palenie żywcem, topienie, ucinanie członków, oślepianie, wyrywanie języka należało do rzeczy niemal codziennych.** Oczywiście prześladowanie skierowane było przedewszystkiem przeciw kapłanom i zakonnikom. Okrucieństwem odznaczał się Żiżka, lecz szczególną sławę zdobył sobie działający w południowych Czechach t. zw. „pułk grozy“. Oddział ten ma na swem sumieniu takie czyny, jak: usmażenie w kotle księdza Ocella (w maju 1425 r.), jak zatopienie związanych razem Dominikanów z klasztoru w Zvole (12 maja 1421 r.), jak rozerwanie końmi proboszcza w Lovosicach, gdzie jednocześnie stracono paręset innych osób.

Sprawa oficjalnego **uznania przez Kościół** tych męczenników już parokrotnie była poruszona. Przy okazji beatyfikacji męczenników rewolucji francuskiej jeszcze więcej wzmocniły się głosy o uznanie męczeników z czasów Husa.

—X—

Z teatru im. Słowackiego.

Ludwika Verneuil'a: „Radość kochania“.

Nie bardzo widać, co wprowadziło tę sztukę do repertuaru krakowskiego: nie wystarczy jednak być francuską sztuką, by już na to zasłużyć.

Zamierzenie i wykonanie tej komedji jest dwuznaczne. Wesołości ni siły komicznej nie ma tam za grosz. Raczej zbiera się tam wciąż na powagę, na wzruszenie, na problem psychologiczny — ale to wszystko jakoś jest tak nie na serjo, że w rezultacie śmiejemy się z naszej powagi i trapimy się naszym bladym i znudzonym śmiechem...

Rzecz w tem, że Gerard jest Paryżaninem — i to zamieszkałych w Auteuil — a Jorreah aż Ormianką czy Armenką, nie ze Lwowa ale aż z Erzerum. Miłość między nimi winna być i szczera, namiętna, ale musi być wojownicza i natrętna, bo za wiele ich dzieli.: Europa i Azja, Wschód i Zachód, dzikość i kultura etc. etc.

Co z takich przesłanek wyjść może? Komedja? Oczywiście. Możnaby tu mnożyć soczyste qui pro quo, nieporozumienia, niedosłyszenia i niedomowienia. Verneuil wolał tu co innego, coś w rodzaju comédie sérieuse, niełedwo w stylu Diderota czy Nivelle de La Chanssée'go Mamy tu więc nieszczęśliwego młodzieńca, fils de famille, którego dzika w swej naiwności kochanka rujnuje. Zapożyczając się systematycznie u starego przyjaciela rodziny, Bergeron'ar rujnuje Gerard nietylko siebie, ale i jego. Jorrah o niczem nie wie, a dowiedziawszy się, niczego nie rozumie. Jakież to bolesne! a jakie ciekawe! jak psychologiczne! jak na doświadczeniu oparte! Bardzo wiele starszych panów na widowni aż mlaskało z uciechy, tak im pochlebiało, że takie dzikie mają przyjaciółki...

W rzeczywistości cztery akty tej sztuki są nikłe, mdłe, pozbawione jakiejkolwiek wartości. Problemy są niewyzyskane, robota sceniczna jest nieżwykle, jak na francuską maestrię, nieciekawa.

Mamy za to znów rolę dla p. Jaroszewskiej. Przyznać należy, że rola ta pasuje do niej jak rękawiczka: numer i pół, ni za ciasna ni za szeroka. Ta to jedyna kreacja wnosiła w ten wieczór premjerowy trochę życia i temperamentu.

Blado jest w teatrach paryskich obecnie. Ale jednak wre tam życie i praca. Znalazłoby się chyba co innego na eksport niż Verneuil, wtedy, kiedy się nie śmieje. A może go za poważnie zrozumiano nad Rudawą? **F. O.**

150-ta rocznica urodzin Mozarta.

27 stycznia b. r. przypada 150-ta rocznica narodzin Mozarta. Uroczystości związane z tą datą rozpoczną się jednak we Wiedniu już wcześniej. Mianowicie w poprzedzającą niedzielę, 25 stycznia, odprawiona zostanie Msza św. w Hoffkapelle o 10-ej rano, przyczem słynny chór „Sängerknaben“ wraz z duchowieństwem miejscowem odśpiewa „Requiem“. Na 7-mą godzinę popołudniu zapowiedziany jest w kościele katedralnym św. Szczepana koncert, na którym wykonane zostaną najsłynniejsze utwory Mozarta. W tym właśnie kościele odbył się obrzęd jego zaślubin z Konstancją Weber. 26-go odbędzie się przyjęcie oficjalne, a wieczorem tego dnia wystawiona będzie jedna z oper Mozarta. Właściwa data uroczystości, przypadająca we wtorek, obchodzona będzie we wszystkich szkołach. Rząd postanowił ze swojej strony uczcić rocznicę wybiciem i puszczeniem w obieg nowej monety dwuszylingowej z podobizną Mozarta.

O cenzurze filmu „Na zachodzie bez zmian“.

Gdy się pojawiła książka Remarque'a „Na Zachodzie bez zmian“, wywołała ona w całym kulturalnym świecie poruszenie. Często zastanawiano się nad tem, gdzie leży siła atrakcyjna tej książki. Siła wrażenia książki Remarque'a polega zupełnie na czem innem, a mianowicie na tym wielkim porachunku sumienia, przez pióro uczciwego Niemca. I to poraz pierwszy po katastrofie wojny światowej.

Remarque był pierwszym, który miał odwagę przedstawić psychikę niemieckiego świata podczas wojny, jakimi sposobami i środkami wygnano na front bojowy najlepszy kwiat młodzieży, do walki z całym światem, nie zastanawiając się ani chwili po co i dlaczego. Sława Remarque'a nie była całkiem w guście niemieckich szowinistów; była dla nich ciosem bolesnym. Siedzieli z zaciśniętemi zębami, mimo że ból bardzo palił. Skoro jednak ukazał się film, który stworzył żywą ilustrację dzieła Remarque'a, i to w dodatku w takim momencie, kiedy nacjonaliści niemieccy, pod komendą Hittlera, zaczynali znowu podnosić głowy, — przebrała się miara ich cierpliwości i rozpoczęto w Niemczech i Austrji prawdziwą wojnę z filmem Remarque'a. Cały świat cywilizowany otrzymał wgląd w obecny stan umysłów nowoczesnych Niemiec i film „Na Zachodzie bez zmian“ był rzeczywiście barometrem dla oceny tego obecnego stanu.

Nie było wcale na rękę niemieckim nacjonalistom okazać prawdziwe swe oblicze. Po całym świecie rozpowszechniali pogłoski o zabronieniu tego filmu w różnych krajach, choć okazało się, że jest to kłamstwo. Film cieszy się niebywałe mpowodzeniem. Niemcy jeżdżą do Czech i do Francji oglądać Remarque'a na ekranie. Pisaliśmy niedawno, że film nie został dopuszczony na ekrany polskie z powodu zakazu wydziału filmowego w Min. Spr. Wewn. Podobno obecnie obraz ten uzyskał aprobatę cenzury, lecz po takich skrótach, że całość artystyczna filmu zupełnie szwankuje i zanika.

Ze strony cenzury słyszymy zawsze przy zakazach filmów motywy o racji stanu Polski. Czy nie jest to dla nas logicznem, że solidaryzowanie się z Hitlerowcami, oraz wykazanie przed całym światem jakiegokolwiek duchowego i moralnego pokrewieństwa z nimi, jest dla Polski w wysokim stopniu szkodliwe?

Z niektórych stron słyszymy argument, że wystawienie tego rodzaju filmu, jak „Na Zachodzie bez zmian“, jest przez wzgląd na drastyczną ilustrację wojny, nie wskazane. Temu argumentowi musimy przeciwstawić fakty, że w Polsce były wyświetlane filmy, jak „Wielka Parada“, „Verdun“, „J'accuse“, „Bitwa nad Sommą“ i t. d., które w niemniej drastyczny sposób pokazały nam całą grozę wojny, a jednak żadnych trudności przy cenzurze nie miały.

Chcemy oglądać film „Na Zachodzie bez zmian“ dosłownie — bez zmian.

Rzeczy ciekawe.

Oryginalne bilety wizytowe.

Jeden z dzienników paryskich podaje listę groteskowych biletów wizytowych z ubiegłego stulecia, które przechowywane są w archiwach redakcji. Oto kilka z nich: Izydor Langlois, szampjon bilardu departamentu Garonny. Józef Brouard — sto kilo wagi, Karol Sabatier (syn Juljusza). Jerzy Marre — fortepian. Jacek Fort — b. kapral, kapitan piłki nożuej. Maurycy Ludion — ofiara wykolejenia pod Saint Leonard. Chopine — wieśniak. Durricu założyciel i spadkobierca Zakładów Duricu — (perski proszek). Menard — grabarz i harmonista. Wynajmuje się na wesela i bale.

Niemniej charakterystyczne są bilety wizytowe sławetnych „gwiazd“ cyrkowych. Elsie Arba — ekwilibrystka na zębach. Madame Yvonna — kobieta baryton. Otto Viola — człowiek uniwersalny. Harry Gilbert — uczony osioł (tresura). Sisetrs Lily and Lucy — mówiące gęsi (wyższa tresura).

Iskierki.

Repertuar widowisk w Warszawie.

TEATRY.

Wielki: „Pajace“, opera w znakomitej obsadzie artystycznej większości sejmowej.

Narodowy: „Młody Las“. Prawdziwy, propagandowy młody las sanatorów o zgniłych korzeniach.

Mały: „Lekarz bezdomny“. — Gościnne występy art. rządowych, z p. Sławoj-Składkowskim w roli głównej.

Ateneum: „Ulica“. — Rewja najznakomitszych sił, którym zawdzięczamy kryzys w kraju i bezrobocie.

REWJE:

Qui-Pro-Quo. — Olśniewająca rewja „Myszy bez kota“, z przebojowym finishem: „Madera-Oaza“.

Morskie Oko: „Złote Szaleństwo“, czyli opowieść o generale, banku, złotóweczkach no i... szaleństwie.

Wesoły Wieczór: „Pieniądze dla wszystkich“. Na wniosek min. Matuszewskiego przedstawienie zawieszono do czasu zmiany tytułu „Pieniądze od wszystkich“.

KINA:

Casino: „Wiatr z Madery“, bez Malickiej w roli bohaterki.

Colosseum: „Impresarjo“ — tytułową rolę odtwarza Kostek, reżyser Teatru Grozy w Brześciu.

Holywood: „Piekło zazdrości“. — W filmie tym oszałamia i rozczula natchniona kreacja Dr. Bartla.

Palace: „Droga do raju“. — W roli „duchowego“ przewodnika, ks. Żongołłowicz. Poszczególne części, jak „Czyściec“, „Piekło“ nakręcone w kraju...

Światowid: „Monte Carlo“. — Prześliczny film polityczny. Część synchronistyczną wykonały chóry oraz orkiestra BeBeWueR.

Sport.

Polscy hokeiści wygrali turniej w Starym Smokowcu.

W **Starym Smokowcu** w Wysokich Tatrach odbył się **międzynarodowy turniej hokejowy** z udziałem mistrza Węgier — BKE (Budapeszt), drużyny wiedeńskiej Waehring Club. **polskiego teamu A i drużyny KTH z Krynicy.**

W czasie turnieju Waehring Club pokonał BKE 3:0. **Team A zwyciężył KTH 7.0 i Waehring Club 1:0 (0:0, 1:0, 0:0),** wreszcie BKE wygrało z KTH 2:0. Zwycięzcą turnieju **został polski team reprezentacyjny.** (PAT).

Z ringów pięściarskich w Polsce.

W **Siemianowicach** rozegrano międzyokręgowe spotkanie pięściarskie **Śląsk — Łódź,** zakończone **zwycięstwem Śląska w stos. 12.4,** przyczem Śląsk wystąpił bez swych „asów“: Moczki i Górnego.

Pięściarze **W. K. S. Wawel** w Krakowie walczyli z drużyną pięściarską warszawskiej **„Makkabi“,** i ulegli lepszym fizycznie i technicznie Warszawiakom w stos. 9:3.

Mecz pięściarski miedzy poznańska „Wartą“, a stołeczna **„Polonią“,** który odbył się w Warszawie przyniósł zwycięstwo „Warcie“ w stos. 8:6.

Wystawa Styków.

Wędrowna wystawa Styków nabrała w Polsce rozgłosu. W Warszawie zwiedzały ją tłumy. Krytyka przyjęła ją niejednolicie. Przeważał ton nieprzychylny. W obronę wziął Styków wybitny psycholog, profesor Un. W. Witwicki. Dowodził on, że powodzenie wystawy jest wyrazem tęsknoty publiczności do sztuki, łączącej realizm z kompozycją, jest potępieniem paryskich, tak modnych w Polsce modernizmów deformujących wrażeniową rzeczywistość i uznał ten głos publiczności, za „vox Dei“. Napaści krytyków były zdaniem prof. W. wynikiem zazdrości artystów wobec utalentowanych kolegów, którzy dzięki talentowi i pracy zdobyli powodzenie. Sprawdźmy te sądy. Publiczność krakowska chodzi na wystawę tłumnie, więc jak słusznie stwierdza prof. W., wystawa jej się podoba. Nie podobają się publiczności wystawy formistów i deformistów, to także prawda. Sądzę, że słusznie jej się nie podobają. Rodzaj do którego należy malarstwo Styków jest łatwiej zrozumiały i na tej drodze można tworzyć Sztukę prawdziwą. Inna rzecz, czy malarstwo Styków naprawdę do niej należy. Obrazy historyczne malowali Jan Matejko i Jan Styka. Obrazy symboliczne malowali Malczewski i Jan Styka. Piękne kobiety i dystyngowanych mężczyzn malowali Anglicy, Laszlo, Weiss i Tadeusz Styka. Słońce studjował Wyczółko, że „si duo faciunt idem, non est idem“. Te ko, że „si duo faciun idem, non est idem“. Te same tematy malowali Matejko, Malczewski, Wyczółkowski, Weiss znakomicie. Jan, Tadeusz i Adam Stykowie malują je gorzej.

Kto chce wyrobić sobie uczciwy sąd o Stykach jest w kłopocie. Musi odsunąć przedewszystkiem górujące uczucie niesmaku. W doborze tematów i w spojrzeniu na nie każdego z tych malarzy, wyczuwa się przedewszystkiem nieszczerość. Patetyczny historyzm i duch chrześcijański Jana Styki, nie jest ani patrjotyzmem, ani prawdziwą religijnością. Malował obrazy historyczne bo była na nie haussa w Polsce, malował zmrok w lesie, nimfy, łabędzie na stawie, a la Corot, bo to się podobało w Paryżu.

Malował wreszcie obrazy pseudo-religijne, przeplatając je gęsto „pokusami“, męczeństwem nagich chrześcijanek, bo w tym dziale „idea“ pokrywała skutecznie pokupność i brudny smaczek tematu. Tadeusz Styka jest bardziej szczery: zerwał z historyzmem i chrześcijaństwem i stał się „wytwornym“ Paryżaninem. Istotnie jego sala przypomina żywo Chabanais, „Plaisirs de Paris“, czy „La vie parisienne“ Puszyste futra, alabastrowe pół-akty, świecące oczy, rozchylone czerwone usta. Trudny wybór poprostu: i to pachnie i to nęci. Adam Styka wyzyskuje pilnie ambicje kolonjalne francuzów. Jego araby, jeziora afrykańskie i pustynie są z pewnością towarem bardzo pokupnym. Stały kontrast gorąco-pomarańczowych świateł i głęboko granatowych cieniów, przy całej „kolorkowości“, daje wrażenie słoneczności.

W Warszawie na wystawie robiły one jeszcze większe jak w Krakowie wrażenie, żarem afrykańskiego słońca. Wystawione były w zupełnie ciemnej sali, a na każdy obraz rzucały przeraźliwe światło lampki elektryczne, szczelnie zasłonięte od widza metalowym abażurem. To już dawało wzruszenia na miarę panopticum.

Z tych wszystkich, wcale nie artystycznych wrażeń trzeba się otrząsnąć, chcąc się doszukać malarskich wartości tej wystawy. I tu mamy przed sobą dziwne zagadnienie. Wszyscy trzej malarze mają ogromną łatwość techniczną. Obok zupełnych knotów, można znaleźć na wystawie Jana Styki dwa czy trzy obrazy, sięgające niezłej, drugiej klasy (studjum głowy kobiecej, szkic do panoramy z gen. Bemem). Obok nich, fatalne rysunkowo, nic nie mówiące koloprystycznie płótna. Tadeusz Styka dał trzy portrety męskie (Nr. 159, 197, 194) z dużą siłą charakterystyki, z brakami — prawda — rysunkowemi, ale malowane z wirtuozerją prawie mistrzowską. Ale ogół jego obrazów świadczy o tak złym guście i takiem lekceważeniem sumiennego rysunku, że wogóle do sztuki nie należy. Obrazy Styki „Afrykańczyka“ są najbardziej równe w swojej efektownej miernocie. Ale i on ma dużą technikę i on miałby przed sobą sporo możliwości.

Mamy zatem szereg sprzeczności, nad których rozwiązaniem warto się zastanowić. Malarze uzdolnieni niewątpliwie, malują obrazy w bardzo złym stylu. Te właśnie obrazy podobają się szerokiej publiczności, która zdaje się nie dostrzegać różnicy między Janem Styką, a Matejką, Tadeuszem Styką, a Weissem, Adamem Styką, a Wyczółkowskim.

Pewne analogje z literatury może nam te zagadki wyjaśnią. W zakresie „essay'ów“ odpowiednikiem Styków jest Hoesick, w zakresie powieści Mniszkówna. Ta sama łatwość i lekkość kuchni, która sprawia, że każdy nawet kulturalny człowiek gotów się na krótko rozkoszować feljetonem Hoesicka, „Trędowatą“ czy obrazem Styki. Potem dopiero ma wyrzuty sumienia. Ten sam niestety nieraz kult efektu, smaczków i fałszywy patos. Nie należy dopuścić, by działanie na grubsze uczucia i wrażenia człowieka miały być mieszane z prawdziwym artyzmem.

To, że Stykowie nie doszli do wyżyny prawdziwej sztuki, to nie tyle brak talentu, co brak charakteru.

Co się bowiem tym ludziom podoba? Rzeczy, które z prawdziwem pięknem najmniej mają wspólnego.

Dlatego pretekstem tylko są wzniosłe tematy, natchnione wyrazy twarzy i gesty. Pozostają oni w sferze najbardziej przyziemnej, tego co jest „teur und gut“ — ale co można kupić i sprzedać za pieniądze.

Wielkiego, w swojej prostocie, artystę realizmu, Tołstoja przedstawia Jan Styka w pozie Kabotyna. Afektacja wieje z portretu, ojca, malowanego przez Tadeusza Stykę, elegancja, grandi lokwencja, jest w tych obrazach. Tylko niema rzetelności. Istotą ich jest zupełny brak wysiłku w tym kierunku, gdzie nie daje on zewnętrznych efektów. Nizkie stawiają sobie cele, a te łatwo osiągnąć. Stąd właśnie wrażenie wirtuozowskiej lekkości, niemal żonglerstwa.

Wystawa robi wrażenie rewji z Qui pro quo, gdzie obok miłych oku girls'ów wplata się nutka sentymentu i patrjotyczne akcenty.

W rewjach udają się lepiej „numery“ nie mające pretensji poważnych. Lepsze, bo bardziej szczere, są te obrazy Styków, gdzie nie próbują udawać natchnienia. Połysk jedwabiu, blask oczu, czerwień warg, mają w sobie coś ze smaczku owych zagranicznych miesięczników, przedstawiających t. zw. „lekturę kolejową“.

Na ich wystawie można się zabawić. Ale wzruszeń artystycznych wynieść z niej nie sposób.

„Namysł, wymysł i przemysł“ mówił o pseudo-sztuce Norwid. Do którejkolwiek z tych grup zaliczymy twórczość Styków, trzeba im przyznać zręczność i pomysłowość, której dowodem jest ich powodzenie.

Adam Heydel.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 20-go stycznia 1931.

Wtorek 20: św. Sebastjana.
Środa 21: . Agnieszki.
Środa 21: wschód słońca o godz. 7.48, zachód o godz. 16.34.

—·—×—

W 68-MĄ ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO, odprawione zostanie we środę 21-go bm. o godz. 9-tej rano w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za dusze poległych i zmarłych uczestników powstania, na które zaprasza Rodaków Stowarzyszenie „Związek Weteranów Powstania z r. 1863/4“.

OFIARA PORYWCZEGO ZIĘCIA. Mojżesz Rosenfeld zirytowany na teściową 60-letnią Małkę, uderzył ją obuchem siekiery w głowę zadając jej głęboką ranę na czole. Ofiarę porywczego zięcia opatrzył lekarz Pogotowia ratunkowego. Zajście rozegrało się w domu przy ul. Bożego Ciała 17.

KRWAWA ZABAWA. W czasie zabawy w sali gminnej w Łagiewnikach pod Krakowem przyszło do bójki między parobczakami, przyczem Jan Radosz ugodził nożem w głowę Michała Czyżewskiego. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia ratunkowego, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

O POLSKIEM PRAWIE GÓRNICZEM będzie mówił inż. Dr J. Czapliński w dniu 22 b. m. o godz. 6-tej wieczór, w Izbie przemysł.-handl., Długa L. 1. Wstęp bezpłatny, goście mile widziani.

POSIEDZENIE TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO odbędzie się we środę 21 b. m. o godz. 7-mej wieczór w sali Towarzystwa Lek., ul. Radziwiłłowska L. 4.

CYKL WYKŁADÓW POPULARNYCH Z DZIEDZINY HIGJENY I MEDYCYNY odbędzie się w dniach 26, 28 stycznia, 4, 11, 18 i 25 lutego, oraz w dniach 4, 11, 18, 25 marca b. r. o godz. 7-mej wieczór w gmachu Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńskiej L. 9.

O ODCZYSZCZANIU WÓD BRUDNYCH MIEJSKICH będzie mówił inż. Juljusz Oleś w piątek 23 b. m. o godz. 7 wieczór, w sali Twa technicznego, ul. Straszewskiego 28. Goście mile widziani.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Radość kochania“ (nowość).

Środa: „Roxy“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

Czwartek po południu: „Klub kawalerów“ (przedst. szkolne — ceny najniższe).

Czwartek wieczór: „Radość kochania“.

Teatr krakowski w Zakopanem: Wtorek 20-go stycznia: „Roxy“.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Wtorek: Pożegnalny występ Pani Zuli Pogorzelskiej w rewji p. t. „Czyście już widzieli Zulę w Bagateli“.

Środa: Premjera z gościnnym występem Pani Janiny Sokołowskiej w rewji p. t. „Bawmy się razem“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Student z Sztokholmu“.

APOLLO: „Monte Carlo“ (w gł. roli J. Mac Donald).

CORSO: I. „Człowiek bez nerwów“ (w gł. roli Kennmyder); II. „Demon ruchu“.

SZTUKA: „Parada Paramountu (w gł. roli Maurice Chevalier).

WARSZAWA: „Dziewczę z barki“ (Sally O. Neil), oraz „Denny szaleje“ (Reginald Denny).

UCIECHA: „Nasza jest noc“.

—o—

„RADOŚĆ KOCHANIA“ w Teatrze Słowackiego, która wśród lekkiej twórczości Verneuil'a wyróżnia się głębszym i mocno psychologicznie ufundowanem ujęciem tematu komedjowego, podobała się powszechnie. Wytworna ta komedja grana będzie dziś, oraz w czwartek i w piątek. W sobotę wchodzi na repertuar, grany w całym świecie, melodramat amerykański Dunninga i Abbota „Broadway“, osnuty na tle zakulisowego życia małych teatrzyków rewjowych, będących azylami przemytników alkoholu. W sztuce tej wystąpi po raz pierwszy okresowo zaangażowany, wybitny artysta i reżyser scen łódzkich, p. Jerzy Woskowski.

„KLUB KAWALERÓW“ DLA SZKÓŁ. We czwartek po południu o godz. 3.30 dany będzie dla szkół, po cenach najniższych „Klub kawalerów“, pomieszczony w cyklu przedstawień szkolnych, jako znamienity utwór krakowskiego pisarza, którego twórczość kończy jedną z epok komedjopisarstwa polskiego.

„ROXY“ W ZAKOPANEM. Na zaproszenie miejscowych kół krakowski teatr da dzisiaj, we wtorek w sali teatralnej „Morskiego Oka“ przedstawienie, cieszącej się niezwykłym powodzeniem, zabawnej komedji „Roxy“ z p. Zaklicką w roli tytułowej.

ZULA POGORZELSKA ŻEGNA KRAKÓW. Wtorek 20 b. m. jest ostatnim dniem, w którym wystąpi Zula Pogorzelska w karnawałowej rewji p. t. „Czyście już widzieli Zulę w Bagateli“. Premjera p. t. „Bawmy się razem“ z gościnnym występem gwiazdy rewjowej p. Janiny Sokołowskiej, zapowiada się świetnie. Pani Sokołowska wypełni 5 punktów programu, mając pole do pokazania swoich toalet, ostatnich modeli paryskich.

Kronika karnawałowa.

Bal akademicki.

Inauguracja tegorocznego karnawału „Balem Akademickim“ była imprezą udaną. Wśród gości, którzy zapełnili salę Starego Teatru, panował miły nastrój. Na bal przybyli: Wojew. Kwaśniewski z małżonką, prez. Rolle, Rektor Załęski z małżonką, Dyr. WSH. Boliand, rektor Zoll, rektor Hoyer, b. premjer Nowak, rektor Marchlewski, kurator Kupczyński z małżonką, dow. DOK. gen. Łuczyński, prof. Rouppert z małżonką, dyr. Dorawski, dyr. Seifert, dziekan Dyboski, prof. Ciechanowski, prof. Walter, prez. Dudek, prof. Wolterowie, prof. Wilkoszowie, prez. Gutkowski, inż. Grelowscy, nacz. Walicki i in.

Wśród pięknych i wytwornych wyróżniały się toalety p. woj. **Kwaśniewskiej,** p. rekt. **Załęskiej,** p. kur. **Kupczyńskiej,** pomarańczowa p. J. **Wolterowej,** seledynowa p. Z. **Wolskiej,** niebieska p. Z. **Grzeszczyńskiej,** żółta z koronkami p. Z. **Pobórkowej,** barwna crepe-mongol p. Z. **Grohmanówney,** czarna p. Z. **Rąbównej,** różowa p. H. **Tarlińskiej,** zielona p. M. **Sieńkównej,** seledynowa p. St. **Futównej,** żółta p. L. **Makarskiej,** czarna p. M. **Gucwianki,** niebieska p. H. **Kamińskiej,** bladoróżowa p. I. **Sykałównej,** ciemna p. J. **Sykałównej** i zielona p. **Strachowskiej.**

Bal kresowy

urządzony przez Stow. uchodźców Polaków z kresów wschodnich, odbędzie się dnia 22 b. m. o godz. 9-tej wieczór, w salach Twa Wzaj. Ubezp. przy ul. Basztowej 8. Czysty dochód przeznaczony na zapomogi, stypendja, oraz tanią kuchnię dla kresowców. Bilet wstępu 8 zł., akademicki 4, galerja 4. Zgłoszenia oraz datki pieniężne przyjmuje skarbniczka p. Chodkiewiczowa, ul. Batorego 15.

Błękitny Bal

Stowarzyszenia Studentów Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie odbędzie się dnia 14-go lutego w salach Wojsk. Kasyna Ofic., Zyblikiewicza L. 1. Doskonały jazz-band i pięknie udekorowana sala — dają rękojmię, że bal pod każdym względem stanie się punktem centralnym tegorocznego karnawału.

Dancingi prawników

odbędą się we czwartki 22 i 29 b. m., oraz 5 i 11 lutego, w Kasynie oficerskiem przy ul. Zyblikiewicza 1. Zaproszenia w Zarządzie Twa Bibljoteka słuchaczów prawa, ul. Jabłonowskich 5 I. piętro od godz. 1—2 po południu. (Tel. 13850).

—o—

O redukcję cen prądu dla lokali przemysłowych.

pertraktuje magistrat z organizacjami zawodowemi.

Jak nam donoszą z Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, toczą się pertraktacje między przedstawicielami organizacyj zawodowo-gospodarczych a prezydjum magistratu w sprawie wydajnej redukcji ceny oświetlenia lokali przemysłowych. Już w obecnem stadjum rokowań okazuje się, że zasadniczo Magistrat uznaje potrzebę częściowego uwzględnienia słusznych postulatów sfer handlowych i przemysłowych. W biurach magistratu odbywają się **studja nad sposobem obniżenia cen prądu elektrycznego.** Z uwagi więc na to, że spodziewać się można rychłego i przychylnego dla postulatów sfer zainteresowanych załatwienia sprawy, organizacje zawodowe postanowiły **wstrzymać względnie odroczyć aż do dalszego ogłoszenia terminu protestacyjnego nieoświetlania wystaw i lokali sklepowych. Planowane więc na wtorek dnia 20 bm. nieoświetlanie wystaw** zostało odołane aż do zakończenia pertraktacyj z prezydjum miasta.

—o—

Tajemniczy brodacz przestępcą politycznym

zbiegłym z więzienia w Tarnowie.

Onegdaj donosiliśmy, że na ul. Florjańskiej pojawił się jakiś osobnik z długą, czarną brodą i wielkiemi czarnemi okularami, który swojem zachowaniem się zwracał na siebie uwagę przechodniów. Tajemniczego brodacza odprowadził posterunkowy policji na komisarjat, gdzie nieznajomy nie chciał wyjawić swego prawdziwego nazwiska i powodu, dla którego przyprawił sobie brodę.

Jak się okazało jest nim **Ferdynand Haber, słuchacz IV-go roku prawa Uniw. Jag., który zbiegł z więzienia w Tarnowie, gdzie odsiadywał karę 4-letniego ciężkiego więzienia za zbrodnię zdrady głównej.** Haber rozpoczął odsiadywanie kary w styczniu 1930 r., a zbiegł z więzienia w dniu 5 stycznia br. Odciski palców Habera porównane z kartoteką daktyloskopijną urzędu śledczego dowiodły niezbicie, że ma się tu do czynienia ze zbiegłym z więzienia Haberem.

Święto Jordanu.

Wczoraj w dzień grecko-katolickiego święta Jordanu, odbyła się uroczystość święcenia wody na pamiątkę chrztu Chrystusa Pana w rzece Jordan. Po Mszy św. w cerkwi św. Norberta przy plantach koło ul. Wiślnej, ruszyła **procesja na Rynek główny,** poprzedzana kompanją honorową 20 pp. i orkiestrą. Procesję prowadził proboszcz parafji grecko-katolickiej ks. Uruski, w asyście kapelanów wojskowych obrządku grecko i rzymsko katolickiego. Za duchowieństwem postępowały liczne rzesze Rusinów, zamieszkałych w Krakowie. W procesji niesiono ikonę i chorągwie. Przed ołtarzem w Rynku na tle Sukiennic odprawione zostały modły, podczas których chór cerkiewny odśpiewał szereg pieśni religijnych. Następnie proboszcz parafji ruskiej dokonał ceremonji poświęcenia wody i udzielił błogosławieństwa wojsku i wiernym.

Organizacje młodzieży ludowej we własnym gmachu.

Polska Akad. Młodzież Ludowa i Związek Młodzieży Wiejskiej urządziły uroczyste otwarcie własnego lokalu przy ul. Gołębiej 2. II p. Na uroczystość połączoną z „opłatkiem“ przybyli: kurator organizacji rektor Zoll, senator prof. Marchlewski, prof. dr. Kot, dyr. Solarzowie z Uniw. Ludowego w Szycach oraz inni protektorowie i sympatycy Młodzieży Ludowej.

Zagaił prezes Dąbrowski, poczem wśród nawskróś swojskiej i serdecznej atmosfery składano organizacji życzenia dalszego pomyślnego rozwoju i pracy we własnym lokalu — w kierunku wzajemnego zbliżenia się oraz pogłębienia ideologji ludowej. Długo oklaskiwano głębokie przemówienie profesorów: Marchlewskiego, Kota i Zolla.

Magistrat o ponoszeniu kosztów nawierzchni ulic.

W niektórych dziennikach ukazała się notatka, że w myśl reskryptu Ministerstwa Robót Publ. z dnia 1 sierpnia 1930 nie przysługuje gminie prawo do rozdziału na właścicieli realności kosztów nowych nawierzchni w ulicach, które je poprzednio posiadały, chociażby w stanie nieodpowiednim do potrzeb i nowoczesnych wymogów.

W związku z tą notatką magistrat komunikuje, że wspomniany reskrypt należy do **wewnętrznej** korespondencji Ministerstwa Robót Publ. z interesowanemi władzami i **nie został urzędowo ogłoszony, jako obowiązujące rozporządzenie.** Porównując dalej ten reskrypt z powyższą notatką stwierdza Magistrat, że jej treść różni się zasadniczo od owego reskryptu, bo oprócz odmiennych szczegółów zawiera niezamieszczoną w nim całkiem konkluzję o braku w wymienionych przypadkach prawa gminy do rozdziału kosztów.

Wreszcie podnosi Magistrat, że ów reskrypt dotyczy **wyłącznie urządzenia ul. Szpitalnej,** którego zresztą koszta nie zostały jeszcze dotychczas na przyległych właścicieli przełożone. Nawet tedy ci ostatni właściciele nie mają w tem stadjum sprawy żadnego powodu do interwencji.

O ochronę ruchu samochodowego.

Jak wiadomo, rząd zamierza przeprowadzić przez ciała ustawodawcze zeszłoroczny projekt o funduszu dogowym. Projekt ten o niesłychanie wysokich stawkach zabija w zarodku ruch samochodowy w Polsce. O ile idzie o miasta, **znosi projekt obecne opłaty mytnicze, a zabierając źródła dochodów z opłat samochodowych płynące — nie daje gminom żadnego ekwiwalentu.** Dochody mają służyć na budowę dróg dla ruchu samochodowego w terenach pozamiejskich. O budowie dróg i ich kolejności decyduje Min. Robót Publicznych na wniosek wojewody.

W związku z tem radca inż. Adelman wniósł z ramienia klubu Ch. D. interpelację na Radzie m. Krakowa, zapytując w niej prezydenta miasta, jakie kroki zamierza przedsięwziąć dla ochrony ruchu samochodowego i dla ochrony interesów miasta.

Pożar pensjonatu.

Do Krakowa doniesiono, że w pensjonacie „Wielkopolanka“ w Zakopanem przy ul. Jagiellońskiej wybuchł w niedzielę wieczór pożar, który **zniszczył doszczętnie I piętro i poddasze budynku. Straż pożarna uratowała jedynie urządzenie pokoji parterowych. Szkoda wynosi około 180.000 zł.** Budynek należący do Polskiego Banku Rolnego był ubezpieczony na 120.000 zł. w powszechnym Zakładzie ubezpieczeń wzajemnych a urządzenia wewnętrzne pensjonatu w krakowskiej Florjance. Przyczyna pożaru dotąd nieustalona.

—o—

WYSTAWA DROBIU ETC.

Towarzystwo hodowców drobiu w Krakowie urządza w dniach od 31 stycznia do 4 lutego br. w krytej ujeżdżalni i pawilonach koszar H. Dąbrowskiego przy ul. Zwierzynieckiej 26. w Krakowie, VII z rzędu wystawę drobiu, gołębi, królików, owiec, psów, ryb etc.

Komitet czyni starania i przygotowuje pomieszczenia, by nadesłane okazy zwierząt gospodarstwa domowego, znalazły wygodne, ciepłe miejsca w urządzonych na ten cel, należycie ogrzanych i oświetlonych pawilonach i w ujeżdżalni. Dalsze zgłoszenia przyjmuje Komitet tylko do 20 bm.; później bowiem zgłoszone eksponaty o ile zostaną przyjęte nie będą umieszczone w katalogu wystawy. Komitet wystawy Kraków, Poselska 10. Miejski Urząd Weterynaryjny.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Franciszek Kopaczyński.

Przed kilku dniami zmarł w Krakowie śp. Franciszek Ksawery Kopaczyński, właściciel dużego zakładu bronzowniczego w naszem mieście, a zarazem nestor bronzownictwa polskiego. To też praca jego słusznie zasługuje na bliższą uwagę, niż to mogły podać krótkie nekrologi bezpośrednio po zgonie. Swój zakład w Krakowie prowadził ś. p. Kopaczyński od lat 50-ciu, pierwotnie przy ulicy Florjańskiej, a następnie przy Brackiej, gdzie do tej pory się znajduje. Prace jego z zakresu bronzownictwa rozsiane dziś są po całej Polsce i zdobywają uznanie prawdziwie artystycznem wykonaniem. Dość wymienić z licznych jego dzieł przynajmniej najważniejsze jak: pomnik Zyblikiewicza w Krakowie, bramę Maciejowskich w katedrze na Wawelu, „pochód na Wawel“ (w zmniejszeniu) Szymanowskiego, pomnik grunwaldzki w Zakopanem i w. i., by uprzytomnić sobie na jak wysokim poziomie postawił sztukę bronzowniczą w Krakowie.

Prowadząc z zamiłowaniem, od młodych lat swój warsztat pracy, był w nim zarazem wielkim wychowawcą uczniów, odbywających u niego praktykę, cieszył się też u nich wyjątkową wdzięcznością, szacunkiem i pamięcią, której dowody składali niejednokrotnie, już jako samodzielni mistrzowie i kierownicy własnych warsztatów. Budząc w młodzieży praktykującej umiłowanie zawodu i zasad etycznych, wykształcił całe pokolenie samodzielnych rzemieślników. Żywy udział brał też we wszelkiej akcji społecznej, w której kierując się wrodzoną skromnością, nie chciał przyjmować stanowisk czołowych, ale tem intenzywniej i z tem większem poświęceniem popierał każdy godziwy cel. Jako starszy cechu bronzowników, przez długi szereg lat prowadził tę organizację ku pełnym sukcesom, szczególnie jednak zajmował się stowarzyszeniem samopomocowem rękodzielników „Wzajemna Pomoc“ — zapewniającem członkom-rękodzielnikom pomoc lekarską w razie choroby. Przez szereg lat był członkiem Koła Mieszczańskiego w Krakowie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje jego praca w zakresie sztuki kościelnej. Założona i prowadzona przezeń pracownia ma za sobą bogaty dorobek artystyczny w tej dziedzinie, a mianowicie w zakresie bronzów i sreber kościelnych, oraz ich naprawy, obrazów, figur, feretronów i t. d. Wykonane w pracowni Kopaczyńskiego złocenia i srebrzenia naczyń kościelnych i lichtarzy są prawdziwą chlubą zakładu pod względem solidności wykonania.

To też słusznie podnieść należy te prawdziwe zasługi, jakie zmarły położył swą wieloletnią, cichą ale nad wyraz sumienną pracą. R. i p.

Życie gospodarcze

O prawo pierwszeństwa dla samorządów

przy wydobywaniu gazów ziemnych.

Na ostatniem posiedzeniu Rady m. Krakowa, zgłosił r. m. Adelman następujący wniosek:

„W dniu 6 grudnia 1930 r. w formie Rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ukazała się nowa ustawa górnicza, która opiera się na systemie swobody górniczej z wyjątkiem zastrzeżeń na rzecz Państwa czyli t. zw. rezerwatów w odniesieniu do soli potasowych na obszarze całego Państwa i węgla na obszarze byłego zaboru pruskiego.

Następnym krokiem ustawodawczym będzie specjalny dział polskiej ustawy górniczej, normującej szczegółowe warunki wydobywania ropy naftowej. Ponieważ ustawa ta umożliwia wielkim koncernom nafty nabywanie miar górniczych celem wydobywania ropy i gazów ziemnych, co **spowodowałoby pewien monopol,** który dla Miasta Krakowa, **w dotkliwy sposób dałby się odczuć** — dlatego pozwalam sobie wnieść wniosek. Rada Miasta uchwali:

Uprasza się Prezydjum, by się poinformowało u Władz rządowych, **czy wydobywanie gazów ziemnych będzie wyłączone z ustawy górniczej na rzecz samorządów lub Państwa jako rezerwatów,** względnie czy samorządy będą mogły mieć **prawo pierwszeństwa** dla nabywania miar górniczych celem wydobywania gazów ziemnych“.

Zamiast ulgi — zwiększanie ciężarów podatkowych.

Poruszenie w sferach gospodarczych.

W sferach gospodarczych wywołał ogromne poruszenie fakt, że w preliminarzu rządowym na r. 1931/32 wpływy z podatku przemysłowego przewidziane są w sumie wyższej, niż w roku bieżącym. Gdy w roku obecnym, który zaznaczył się bardzo silnym kryzysem preliminowano w tej pozycji **kwotę 275 milj. zł.,** na rok przyszły zamierza rząd ściągnąć sumę **315 miljonów zł.,** jakkolwiek przesilenie wykazuje tendencję do pogłębiania się i żadnych nadziei na poprawę sytuacji gospodarczej w najbliższej przyszłości niema.

Oczekiwano raczej wręcz przeciwnych kroków ze strony rządu, a mianowicie stopniowego obniżania, aż do czasu, gdy zostanie całkowicie zniesiony. Wbrew tym nadziejom rząd podwyższa pozycję z tego tytułu w budżecie, a ponieważ jest wykluczonem, by zamierające życie gospodarcze kraju mogło normalną drogą przynieść preliminowany wpływ dla skarbu — rząd zamierza go widocznie ściągnąć w drodze zaostrzenia rygorów i egzekucyj podatkowych, przyczem i tak wątpliwem jest, czy sumę tę zdoła osiągnąć. Nie ulega natomiast wątpliwości, że taki nacisk podatkowy zrujnowałby do reszty i te placówki gospodarcze, które w dotychczasowem przesileniu zdołały się jeszcze utrzymać na powierzchni.

CZY SKLEPY SPÓŁDZIELNI SPRZEDAJĄ TANIEJ?

Naogół w spółdzielniach spożywców panuje zasada cen rynkowych. To znaczy, że sklepy spółdzielcze sprzedają towary po takiej cenie, jak wszystkie inne sklepy.

Jednak jest różnica. Przy końcu roku, po ustaleniu bilansu, każda dobrze prowadzona spółdzielnia znaczną część nadwyżek, czyli zysków dzieli między swych członków w postaci dywidendy od zakupionych towarów. Są to tak zwane zwroty kwot nadebranych przy sprzedaży. W rezultacie więc wypadnie, że spółdzielnia **sprzedawała towary taniej,** niż sklepy prywatne, z tą tylko różnicą, że ta taniość nie odbija się doraźnie, przy jednorazowych zakupach, ale wykazuje się ją w końcu roku.

Jest to jednocześnie jakby **przymusowa oszczędność.** Codzienne bowiem groszowe różnice na taniości rozeszłyby się szybko i nie miałyby znaczenia. Natomiast spora niekiedy sumka, która wpłynie odrazu w końcu roku do kieszeni spożywcy, stanowi poważny zadatek na stałą jego oszczędność lub może być zużyta na poważniejszy konieczny wydatek, na który zdobyć się w ciągu roku niepodobna ze względu na szczupłe dochody.

Tego rodzaju taniość, choć nie jest tak efektowna i błyskotliwa, posiada ogromne znaczenie.

Niestety, wiele spółdzielni spożywców, chociaż stosują w praktyce zwroty nadebranego i wypłacają swoim członkom pokaźną dywidendę, nie umieją czy nie chcą uczynić z tej doskonałe taniości źródła reklamy i propagandy dla siebie.

Dlatego też szersza publiczność poprostu nie orjentuje się w polityce cen w spółdzielniach spożywców i sądzi bezpodstawnie, że nie przynoszą one żadnych korzyści.

ZEZWOLENIA NA SPRZEDAŻ SOLI TRACĄ WAŻNOŚĆ.

W związku z reorganizacją monopolu solnego, a mianowicie zniesieniem dotychczasowych okręgowych składów soli i zastąpieniem ich składami powiatowemi, ministerstwo skarbu wyjaśniło, że **dotychczasowe zezwolenia na sprzedaż sali tracą moc prawną z dniem 30 czerwca br.** Do tego tego terminu sprzedaż soli odbywać się będzie na podstawie przepisów dotychczasowych.

Zawrotne tempo przyrostu liczebnego

żydów na ziemiach polskich.

Żydowska agencja telegraficzna notuje kilka uwag z artykułu statystyka żydowskiego dra Teilhabera, ogłoszonego w berlińskiem „Zeitschrift für Demographie und Statistik der Juden“. Artykuł ten podaje hipotezę, że żydzi przybyli do Polski nietylko z Niemiec, lecz również z innych krajów. Przyrost żydów w Polsce w ciągu wieków, ilustruje autor następującemi cyframi:

„Około roku 1350 liczba żydów w Polsce sięgać miała 6.000, w roku 1569 wynosiła ona **od 30 do 50 tysięcy.** Liczba żydów jednak **szybko wzrastała.** Tempo wzrostu było mniej więcej następujące: W roku 1350 — 6.000, w roku 1450 — 15.000, w roku 1550 — 40 do 50.000, w roku 1650 — 250.000, w roku 1700 — 500.000, w roku 1828 — **2 miljony,** w roku 1900 — **6 miljonów.** (Wszystkie te liczby są, rzecz jasna, przybliżone). Należy również wziąć pod uwagę wielkie liczby żydów polskich, którzy w 18-tym, 19-tym i 20-tym wieku wyemigrowali do Rumunji, Czechosłowacji, Węgier, Niemiec, Francji, Anglji, Północnej i Południowej Ameryki, Afryki i Azji. Licząc wszystkich tych żydów przypuszczać należy, iż w roku 1930 rozproszonych jest po całym świecie około **12—13 miljonów osób, pochodzących od żydów niemieckich i polskich**“.

Jak z cyfr tych wynika, Polska stała się w ciągu wieków poniekąd metropolją żydostwa, do której one zewsząd ściągało, tutaj z wiekiem każdym umacniało swój stan posiadania i umacniało się liczebnie. Oczywiście pewien odsetek żydów, związany ze stałym przyrostem naturalnym, emigruje zagranicę. Emigracja ta jednak utrzymuje się w znikomych rozmiarach, nawet jeżeli wziąć pod uwagę cyfry, opublikowane przez żydowskie towarzystwa emigracyjne. Według sprawozdania zjednoczonych żydowskich towarzystw emigracyjnych „Hias-Ica-Emigdirekt“, względnie ich oddziału „Jcas“ w Warszawie za rok 1929 — wyemigrowało w tym roku z Polski 23.378 żydów. Czemżeż jest ta kwota wobec kilku miljonów żydów mieszkających w Polsce, którzy, jak wykazał to żydowski statystyk, z każdem stuleciem zwiększają swój stan liczebny o kilkaset procent!

—:o:—

Niekonsekwencje nowego podatku drogowego.

Przedsiębiorcy autobusowi przeciw ustawie o funduszu drogowym.

Centralny związek właścicieli autobusów R. P. wystosował do rządu, Sejmu i Senatu memorjał w sprawie projektu ustawy o państwowym funduszu drogowym, wniesionego przez rząd do Sejmu. Przedsiębiorcy autobusowi zaznaczają, że **wprowadzenie opłaty od biletów autobusowych w wysokości ⅓ ceny biletu na rzecz funduszu drogowego, nie przyniesie spodziewanych wyników finans. poderwie istnienie komunikacji autobusowej i przyczyni się do strat gospodarczych państwa.** Po szczegółowych rozważaniach projektu ustawy o funduszu drogowym, związek domaga się, aby opłata od biletów autobusowych ustalona była z uwzględnieniem stanu taryf w Polsce, oraz oparta **ściśle na kalkulacji kosztów ruchu autobusowego.** Nakoniec przedsiębiorcy autobusowi domagają się wycofania z Sejmu projektu ustawy, do czasu uchwalenia przez ciała ustawodawcze ustawy o koncesjonowaniu przedsiębiorstw autobusowych.

Nadmienić należy, że podstawa opodatkowania **autobusów** jest z gruntu wadliwa, a zwłaszcza występuje to w porównaniu z opodatkowaniem aut prywatnych. Gdy te ostatnie bowiem płacą tylko ryczałt w wysokości zależnej od wagi własnej wozu, autobusy prócz tej opłaty są obciążone jeszcze podatkiem od biletów. W tych warunkach samochód osobowy, który przy licznie odbywanych turach nierównie intenzywnej będzie niszczył drogi niż autobus, będzie mimoto znacznie niżej obciążony świadczeniami na rzecz funduszu drogowego niż autobus odbywający chociażby bardzo krótkie i nieliczne tury dziennie, a służący przeważnie dla ułatwienia komunikacji biedniejszej ludności.

—:§:—

Giełda pod znakiem zwyżki kursu dolara

Obroty na rynku akcyjnym uległy w tygodniu ubiegłym **dalszemu skurczeniu.** Tranzakcje zawierano niechętnie, podaż górowała nad popytem. W okresie sprawozdawczym nastąpiła **zwyżka dolara efektywnego,** który podniósł się zarówno w obrotach oficjalnych, jako też prywatnych z 8.90 na 8.92. Natomiast dewizy New-York utrzymywały się na niezmienionym poziomie. Całe zapotrzebowanie na giełdzie dewiz pokrywał prawie wyłącznie Bank Polski. Zwyżkowy kurs dolara utrzymuje się jednak — jak wynika z ostatnich notowań giełdowych — utrzymuje się też silny popyt za dolarem gotówkowym.

Dolar 8·91 — 8·93.

Zwyżka i wzrost zapotrzebowania trwa.

Kraków 19 stycznia. **Notowano:** 5% pożyczka dolarowa 45—45½ zł; 4½% listy zastawne Banku Krajowego 51 zł; 3% budowlana 50 zł; pożyczka m. Krakowa 35 zł.

Na rynku **walut** nastrój mocniejszy przy większem zapotrzebowaniu, dolar 8.91—8.93 zł; czeki 8.91—8.92 zł; Bank Polski bez zmiany.

W akcjach ruch mały. Zaofiarowanie towaru większe przy braku chęci kupna. Zieleniewski 22 zł; Chodorów 110 zł. bez tranzakcji. Z papierów procentowych robiono dolarówką po kursach ustalonych. 4½% listy Banku Krajowego słabiej, obroty małe.

Na pogiełdziu sytuacja podobna.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 19 stycznia. Dolary 8.92¼, 8.94¼, 8.90¼. Dewizy: Belgja 124.35, 124.66, 124.04; Gdańsk 173.03, 173.46, 172.60; Londyn 43.30¼, 43.41, 43.20; Nowy Jork 8.91, 8.95, 8.89; Paryż 34.96, 35.65, 34.84; Sztokholm 238.80, 239.40, 238.20; Szwajcarja 172.65, 173.08, 172.22; Wiedeń 125.43, 125.74, 125.12; Włochy 46.71, 46.83, 46.59; Berlin w obrotach prywatnych 211.93.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Akcje: Bank Handlowy w Warszawie 106 — Bank Polski 151.00 — Bank Zachodni 70.

Pożyczki: 3% premjowa budowlana 50 — 4% inwestycyjna 92¼ — 5% dolarowa 46 — 5% konwersyjna 48 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 19 stycznia. Paryż 20.25 1/8, Londyn 25.08 5/8, Nowy Jork 5.16.90, Belgja 72.00, Włochy 27.05½, Hiszpanja 53.26, Holandja 207.90, Berlin 122.78, Wiedeń 72.66, Sztokholm 138.30, Oslo 138.05, Kopenhaga 138.02½, Sofia 3.74¾, Praga 15.25, **Warszawa 57.85,** Budapeszt 90.25, Białogród 9.12.70, Ateny 6.67, Konstantynopol 2.44½, Bukareszt 3.07, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 157.75.

Radio.

Środa 21 stycznia.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 15 Komunikat gospodarczy; 15.50 Odczyt p. t.: „Zawody hokejowe w Krynicy“ — wygł. dr H. Szatkowski; 16.15 Program dla dzieci; 16.45 Płyty gramofonowe; 17 Kwadrans literacki; 17.15 Odczyt z Warszawy; 17.45 Koncert popularny; 18.45 Rozmaitości; 19.10 „Skrzynka“ i giełda rolnicza; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Telefonem od genewskiego korespondenta (transmisja z Warszawy); 20.15 Muzyka lekka; 21 Koncert symfoniczny z Londynu; 23 Komunikaty i muzyka taneczna.

Lwów (385.1). G. 15.50 „Zawody hokejowe w Krynicy“; 19.25 Płyty gramofonowe; 20 Telefonem od genewskiego korespondenta.

Warszawa (1411.7). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 15.50 Zawody hokejowe w Krynicy — transmisja z Krakowa; 16.15 Kwadrans dla najmłodszych; 16.45 Płyty gramofonowe. Utwory na gitary hawajskie; 17.15 „Z dziejów walki o polskość Pomorza“; 17.45 Koncert popularny orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego; 18.45 Rozmaitości; 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.35 Program na dzień następny; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.55 Płyty gramofonowe; 20 Telefonem od genewskiego korespondenta; 20.10 Płyty gramofonowe; 20.15 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota; 20.40 Kwadrans literacki. Orkan: „Jędrzej Baja i powieściopisarz“, humoreska; 21 Koncert symfoniczny z Londynu. Wykonawcy: Orkiestra angielskiej radjostacji, Ansermet (dyr.) i W. Landowska (klawicymbał); 23 Komunikaty.

Katowice (408.7). G. 15.20 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śląskiego, oraz komunikat Teatru Polskiego; 18.45 Codzienny odcinek powieściowy; 19.15 Mjr. J. Ludyga-Laskowski, prezes Fidac'u: „Nowy Jork-Broadway“; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Część I. Mercredi litteraire. Lektura dla przyjaciół P. R. zagranicą — z literatury polskiej fragmenty wybrane. Część II. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji i t. d.) omówi dyr. progr. R. K., St. Tymieniecki.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

„Ofiarą padłaby w pierwszym rzędzie Polska“.

w razie wybuchu nowej wojny światowej.

Bruksela, 19 stycznia. Na zgrowadzeniu młodej gwardji socjalistycznej oświadczył wczoraj Vandervelde, że nie wierzy w wybuch nowej wojny światowej. W wypadku nowego konfliktu zbrojnego Belgji nie groziłoby bezpośrednie niebezpieczeństwo jak w r. 1914. **Ofiarą padłaby w pierwszym rzędzie Polska, która zostałaby bezpośrednio zagrożona.** Mowca wystąpił następnie za bezwzględnem rozbrojeniem i oświadczył, że niedotrzymanie zobowiązań nałożonych na państwa koalicyjne przez traktat wersalski nic nie powstrzyma Niemcy od uzupełnienia swych zbrojeń.

Decydujące walki o władzę

rozegrają cię w Niemczech w najbliższych dwu latach.

Berlin (PAT). 60-lecie powstania związku Rzeszy niemieckiej **uroczyście obchodziły poszczególne stronnictwa polityczne i organizacje prawicowe.** W Magdeburgu odbyło się **wielkie zebranie Stahlhelmowców,** na którem przewodniczący związku niemieckich żołnierzy frontowych zapowiedział, że **w ciągu najbliższych dwu lat rozegrają się w Niemczech decydujące walki o władzę.** Stahlhelm stanie do tych walk przeciwko marxistom we wspólnym froncie z hitlerowcami Hugenbergiem oraz innemi związkami narodowemi. Na czoło swych żądań wysuwają Stahlhelmowcy **rewizję Traktatu Wersalskiego, planu Younga, oraz rewizję granic wschodnich.**

GNĘBIENIE POLSKOŚCI W ZAPRZYJAŹNIONEJ RUMUNJ.

Czerniowce (PAT). Poważna grupa Polaków, która wystąpiła z partji rządowej narodowo-zaranistycznej, złożyła na ręce władz tej organizacji następujące oświadczenie: „Podając do wiadomości deklarację, złożoną przez grupę polską w radzie miejskiej z powodu pominięcia kandydatur Polaków na wiceburmistrza miasta Czerniowiec i biorąc pod uwagę trudności stawiane nam na polu kulturalno-oświatowem, jak zamykanie polskich szkół prywatnych, nieudzielanie pozwoleń na zakładanie nowych szkół i t. p. stwierdzamy, że w pokładanych przez ludność polską przez nas reprezentowaną nadziejach w stronnictwie narodowo-zaranistycznem zostaliśmy zawiedzeni i w tych warunkach pozostawanie nasze w szeregach tego stronnictwa stało się niemożliwe“.

„POLAK W RUMUNJI“.

Czerniowce (PAT). Ukazał się tu pierwszy numer dziennika zatytułowanego **„Polak w Rumunji“.** Jest to organ komitetu porozumiewawczego w Rumunji.

—x—

PIERWSZA POLSKA BAZYLIKA W STANACH ZJEDN.

Milwauke (PAT). Tutejsze pisma donoszą, iż w dniu 25 b. m. ogłoszoną tu zostanie bulla papieska, na mocy której **kościół parafjalny św. Józefa przemianowany będzie na pierwszą polską bazylikę** w Stanach Zjednoczonych. Proboszczem tej parafji jest od wielu lat ojciec Franciszek Baran, Franciszkanin.

FUNDACJA KOSCIUSZKOWSKA W NIEPOMYŚLNEJ SYTUACJI.

Nowy Jork (PAT). Według ostatniego wykazu, fundacja kościuszkowska rozporządzała z dniem 1 stycznia b. r. kapitałem przeszło 145.000 dolarów. Rok ubiegły **nie był dla fundacji pomyślny.** Niewątpliwe zmniejszenie się datków wynikło z **ciężkiej sytuacji, jaką obecnie przeżywają wszyscy w Stanach Zjednoczonych.**

ZNACZKI AMERYKAŃSKIE Z PODOBIZNĄ PULASKIEGO.

Chicago (PAT). Zarząd Związku narodowego polskiego uchwalił **zakupić za cenę 5.000 dolarów znaczki pocztowe z podobizną gen. Kazimierza Pulaskiego.** Znaczki te, które ukazały się w sprzedaży **mają w rysunku obok amerykańskiej flagi, również flagę polską.**

ZGON POLSKIEGO DZIENNIKARZA W AMERYCE.

Pittsburg (PAT). Zmarł tu w 80-tym roku życia jeden z najstarszych dziennikarzy polsko amerykańskich, **Chrzanowski.**

—x—

19 MILJONÓW FUNTÓW TRZCINY CUKROWEJ SPŁONĘŁO.

La Havana (PAT). Wczoraj w prowincjach Matanzas i La Havana spaliło się **19 miljonów funtów trzciny cukrowej.** Istnieje przypuszczenie, iż pożar wybuchł z powodu **podpalenia.** Policja prowadzi dochodzenia.

Budżet Min Spraw Zagranicznych w komisji.

Warszawa, 19. 1. (Telef. wł.) Na posiedzeniu dzisiejszem Sejmowa Komisja Budżetowa przeprowadziła nasamprzód dyskusję nad **budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.** Referent poseł **Dyboski** (B. B.) **zaproponował ograniczenia w wysokości miljona zł.**

W toku dyskusji p. Czapiński (P.P.S.) poruszył sprawę

propagandy zagranicznej,

wskazując na to, że wydaliśmy po czesku, rumuńsku i po serbsku **książkę Lubaczewskiego o Józefie Piłsudskim i po żydowsku książkę Lublinera,** natomiast zachodzą takie wypadki, że członkowie poselstw muszą w Brukseli w redakcji „Populaire“ interwenjować

o nieumieszczanie artykułów.

P. Czapiński zapytuje, czy prawdziwemi są pogłoski, jakoby **wiceminister Beck w jakiejś mierze uczestniczył w urządzaniu więzienia brzeskiego.** Mówca zgłasza wniosek o **skreślenie z funduszu dyspozycyjnego ministerstwa spr. zagr. dwu miljonów zł. i z funduszu propagandy miljona zł.**

Poseł Zeliński z Kl. Narodowego w przemówieniu swem skrytykował merytorycznie budżet i wniósł **o skreślenie rozmaitych pozycyj,** m. i. o

zredukowanie funduszu dyspozycyjnego

o 50%, a propagandowego o **miljon zł.** Ukrainiec Łucki apelował do ministerstwa, ażeby podjęło interwencję, **by umowa międzynarodowa z 1923 w sprawie autonomji dla Małopolski Wschodniej została wprowadzona w życie.**

P. Polakiewicz (B. B.) polemizował z p. Czapińskim, przypominając, że **w Rumunji dzieją się gorsze rzeczy,** aniżeli te, które rozgrywały się u nas. Także rząd Labour Party pozwala sobie na odpowiednie posunięcia w dominjach.

Obszerną mowę wygłosił p. **Bittner (Ch. D.),** który zauważył, że utworzył się

front psychologiczny skierowany przeciwko Polsce.

Na zjeździe związków chrześcijańsko-społecznych w Paryżu stwierdził on, że przedstawiciele **11 krajów mieli już pewne utrwalone wyobrażenia o Polsce,** które trzeba było dopiero obalać.

Prestige Polski spadł o 50%. Pokłady dawnej dużej sympatji w uczuciach Francji do Polski marnują się. Widocznie **propaganda robi błędy.** Prawica we Francji i innych krajach jest z nami, u lewicy sprawa Polski **jest w tej chwili przegrana.** Nienaruszone są grupy umiarkowane i t. zw. radykali, wśród których należy rozwinąć propagandę.

P. Czapiński przypomina, że Indje są jednak że bądź co bądź kolonją, a Brześć kolonją nie jest. **Co do Locquina stwierdza mówca, że L. położył duże zasługi w sprawie zbliżenia polsko-francuskiego.**

P. Miedziński (B. B.) w odpowiedzi p. Bittnerowi dowodził, że **prestige Polski nie zmalał,** ale owszem podniósł się o 80%.

Wiceminister Beck w obronie swej osoby oświadczył p. Czapińskiemu, że nie uważa, ażeby rzecz co do jego udziału w Brześciu stała w związku z **merytoryczną pracą nad budżetem** i dlatego przechodzi nad nią do porządku dziennego.

Następnie p. **Sanojca** (B. B.) zreferował

budżet min. reform rolnych.

Po referencie przemawiał min. reform rolnych prof. **Kozłowski,** poczem rozwinęła się szeroka dyskusja.

Opozycja głosem sumienia uczciwej części narodu.

Warszawa, 19. 1. (Tel. wł.). Uchwały Rady Naczelnej P. P. S., przyjęte w niedzielę, występując przeciwko rządowi marsz. Piłsudskiemu i przeciwko Klubowi B. B. mianowanemu przez dyktatora stwierdzają m. in.: W tych warunkach opozycja odgrywać może na terenie parlamentarnym **rolę głównie sumienia uczciwej części narodu,** używając trybuny parlamentarnej do budzenia i ogniskowania deprawowanej opinji publicznej. Klasa robotnicza nie może liczyć na to, żeby jej reprezentacja parlamentarna, nawet przy pomocy całej opozycji, zdołała obronić jej zagrożone interesy i rozciągnąć skuteczną kontrolę nad działalnością rządu i jego organów. **Koła robotnicze nie mogą ustawać w walce o demokracje i wolność, nie mogą** przestawać być ośrodkiem naturalnym dla wszystkich sił demokratycznych w kraju. Klasa robotnicza musi wmacniać swoje siły organizacyjne i zogniskować wysiłki, ażeby zadaniom dziejowym przy zaostrzaniu przeciwieństw klasowych sprostać i móc doprowadzić walkę do zwycięskiego końca.

—::§::—

Straszna katastrofa kolejowa pod Gdynią.

Gdańsk, 19 stycznia. Na linji kolejowej Gdynia—Nowe Miasto **zderzył się dziś rano około godz. 7 pociąg towarowy z pociągiem osobowym, wskutek czego oba parowozy, wóz bagażowy i dwa wagony osobowe wykoleiły się i uległy zniszczeniu. W katastrofie zostały 4 osoby zabite, 13 ciężko i około 25 lżej rannych.** Na miejsce katastrofy wysłano natychmiast komisję z polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku.

WINĘ PONOSI MASZYNISTA POCIĄGU TOWAROWEGO.

Gdynia. (PAT). Bliższe szczegóły katastrofy przedstawiają się następująco: Dzisiaj o godz. 6.25 na stacji w Gdyni na rozjeździe Nr. 9 **zderzył się odczepiony od pociągu Nr. 127 przyprzęgowy parowóz z wyjeżdżającym**

pociągiem robotniczym

Nr. 5520. Wskutek silnego zderzenia **nastąpiło wykolejenie obu parowozów, wagonu bagażowe go i trzech wagonów osobowych.** Ofiarą zderzenia **padło 4 zabitych, w tem maszynista pociągu osobowego, 13 osób ciężko rannych i 29 lżej.** Szkody wynoszą 130.000 zł. Ruchu nie zatrzymano, lecz odbywa się z opóźnieniem.

Winę przypuszczalnie ponosi maszynista pociągu Nr. 127 Stanisław Zieliński, który sam odczepił parowóz i samowolnie ruszył z miejsca. Na miejsce katastrofy przybyły natychmiast **władze dyrekcji kolejowej z Gdańska,** oraz pociągi ratunkowe z Gdyni i Gdańska. Akcją sanitarną kierował naczelny lekarz dyrekcji gdańskiej **dr. Anders,** wraz z miejscowymi lekarzami. Rannych umieszczono w szpitalu w Gdyni i Wejherowie. Ciężko ranny maszynista **Włodzimierz Podgórny**

zmarł

o godz. 11-tej, a palacz Potulny walczy ze śmiercią. Sędzia śledczy Karasiewicz natychmiast zbadał maszynistę Stanisława Zielińskiego, który tłomaczy się, że aczkolwiek samowolnie **odczepił parowóz i manewrował bez powiadomienia odnośnych władz,** jednak zderzenie tłomaczy tem, **że wjeżdżając na drugi tor, miał przed sobą budkę kolejową i**

nie widział zbliżającego się pociągu

z Wejherowa. **Wagon bagażowy pociągu robotniczego siłą uderzenia wtłoczony został do wagonu osobowego** i w ten sposób znajdujący się tam pasażerowie **przeważnie ponieśli śmierć na miejscu.**

Deklaracja dziennikarzy potępiająca gwałty brzeskie.

Warszawa 19. 1. (Telef. wł.). Na walnem zebraniu Zw. Syndykatów Dziennikarzy poruszano sprawę brzeską. Większością dwu głosów przeszedł wniosek zdjęcia z porządku dziennego rezolucji w sprawie brzeskiej. Wobec tego część członków Związku zgłosiła następującą **deklarację:**

„Zebrani z okazji Zjazdu Syndykatów **Dziennikarzy niżej podpisani dziennikarze protestują przeciwko metodom, jakie wobec więźniów politycznych stosowano, oraz wyrażają odpowiedzialne czynniki do przeprowadzenia w tej sprawie natychmiastowego śledztwa i surowego ukarania winnych.** Podpisani: **Feldman, Sacha, Boski, Jarochowski, Nowakowski, Kordys, Giełżyński, Kodź, Dębicki, Grostern, Hidler, Rogowicz, Ossbergerowa, Przysiecki, Wierzyński, Grzegorczyk.**

Do tego oświadczenia dołączyli się członkowie **żydowskiej sekcji Zw. Syndykatów,** którzy zakomunikowali, **że na posiedzeniu w dniu 16 stycznia zapadła uchwała, potępiająca gwałty nad więźniami politycznymi.**

Związek syndykatów dziennikarzy protestuje

przeciw represjom prasowym.

Warszawa, 19. 1. (Telef. wł.) Na dorocznem walnem zebraniu Związku Syndykatów Dziennikarzy udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum i uchwalono **rezolucję w sprawie zamykania drukarń i represyj wobec poszczególnych pism i dziennikarzy.** Zebranie uznało za niezdowzną dalszą wytrwałą akcję Związku i jego władz **w obronie moralnych praw dziennikarzy.** Prezesem Zarządu Związku Syndykatów wybrano **Zdzisława Dębickiego,** wiceprezesami: Władysława **Bazylewskiego,** Antoniego Beaupre, Stefana **Grosterna,** a do Zarządu powołano: p. **Krawczyńską, Wierzyńskiego, Feldmana, Gottlieba, Gumowskiego, Jarochowskiego,** Romana **Wasilewskiego, Sosnowskiego, Szydłowskiego, Renika i Górskiego.** Do Zarządu wejdzie również **delegat organizacji lwowskiej.** Powołano specjalną komisję statutową złożoną z delegatów wszystkich syndykatów i dwóch członków Zarządu Głównego.

Wojewoda śląski ustąpi?

Warszawa, (Telef. wł.) Z kół sanacyjnych przeczą pogłosce, jakoby woj. **Kwaśniewski, miał opuścić Kraków. Zmiana natomiast ma** nastąpić na **stanowisku wojewody śląskiego.**

Gra w „durnia“.

W ostatniej **„Myśli Narodowej“** znajdujemy doskonałą uwagę „Na marginesie“:

„Parlament dzisiejszy w Polsce z rządową większością, która za naciśnięciem sprężyny wstaje i siada, jest wynalazkiem, zasługującym na opatentowanie. Do myślenia i wyglądania mów jest opozycja, większość wydaje tylko głosy nieartykułowane. W „walce“ z parlamentem rząd zawsze wygrywa. Był gdzieś taki oryginał, który lubił grać w karty w t. zw. „durnia“ z sąsiadem, ale gdy zbyt często przegrywał, wypowiedział mu gościnę i grał sam z sobą z kart otwartych. Ciekawa rzecz, ile też wygrał“.

USTAWY SAMORZĄDOWE WEJDĄ POD OBRADY SEJMU.

Warszawa, (Telef. wł.) W ciągu bieżącej jeszcze sesji ma rząd wnieść pod obrady Sejmu **projekt ustaw samorządowych** opracowanych przez wiceminm. Korsaka. Dla Krakowa znaczyłoby to, że wreszcie skończy się życie **„nieśmiertelnej“** dotąd rady miejskiej.

WYBÓR PREZYDJUM KLUBU SPRAWOZDAWCÓW SEJMOWYCH.

Warszawa, 19. 1. (Tel. wł.). Na walnem zgromadzeniu Klubu Sprawozdawców Sejmowych prezesem wybrano M. Sciężyńskiego, wiceprezesem Wierzyńskiego, skarbnikiem p **Ossbergerową.** Do zarządu weszli Zacharjasiewicz, Czachowski i Singer.

NAPAD BANDYCKI POD ŁUSZAWĄ.

Lublin (PAT). W tych dniach pod Łuszawą pow. lubartowskiego **dwaj zamaskowani bandyci napadli kupców żydowskich,** którym zrabowali znaczną gotówkę.

—x—

Groźny pożar w dzielnicy handlowej Konstantynopola.

Konstantynopol, 19 stycznia. W dzielnicy handlowej Galata **spłonął wczoraj wieczór olbrzymi budynek, w którym mieściły się liczne biura hnadlowe i magazyn wypożyczalni filmów.** Pożar szerzył się w tak gwałtowny sposób, że część mieszkańców z trudem tylko zdołała się ocalić **przez wyskakiwanie z okien na rozpostarte płótna.** Mimo energicznej akcji ratunkowej **7 osób zginęło straszną śmiercią w płomieniach a 3 osoby uległy zaczadzeniu.** Oprócz tego podczas pożaru 14 osób odniosło rany ciężkie i kilkanaście lżejsze. Wyrządzone straty materjalne wynoszą ponad półtora miljona funtów tureckich.

AMY JOHNSON WYLĄDOWAŁA W BERLINIE.

Berlin, 19 stycznia. Lotniczka angielska Amy Johnson w drodze powrotnej z Warszawy do Londynu wylądowała dziś o godz. 14.30 na lotnisku Tempelhof pod Berlinem.

SAMOLOT SPADŁ NA GRUPĘ PRACUJĄCYCH ROBOTNIKÓW.

Londyn, 19 stycznia. Na lotnisku wojskowem w Winchester **spadł dziś samolot bombowy w grupę robotników zajętych przy porządkowaniu lotniska i uległ rozbiciu. Siedmiu robotników odniosło ciężkie rany.** Z lotników 2 oficerów poniosło śmierć, a dalszych 2 ciężkie rany.

DWIE STARUSZKI OFIARĄ WŁASNEJ NIEZARADNOŚCI.

Berlin, 19 stycznia. No poddaszu pewnego budynku w Charlottenburgu wybuchł pożar spowodowany **nieostrożnem obchodzeniem się z płonącą świeczką jednej z dwu lokatorek poddasza.** Ogień momentalnie objął pokoik tak, że obie lokatorki, starsze, **niezaradne kobiety, poniosły śmierć w płomieniach.**

ANATOL LE BRAZ*). 1

„Wielkanoc Loulla Vraza“.

I.

Miasteczka Plogonan, drogiego memu dzieciństwu nie można w żaden sposób nazwać „wielkiem“. Nie liczy więcej ponad trzydzieści domków postawionych byle jak, i tak starych, że wydają się stać tam conajmniej od początków świata. Nie należy jednak z tego powodu uważać Plogonan za miasteczko „bez znaczenia“. W papierach gminnych znajdujemy pisane dowody na to, że było ono ongiś miasteczkiem powiatowem, zanim ościenna osada Plonaret odebrała mu tę godność. Mimo tej degradacji jednak, nie wyzbyto się przecież dawnego tytułu do chwały.

Za moich czasów przynajmniej nie spuściło jeszcze z tonu. Miało notarjusza, którym był p. Beaudon; nauczycielkę, p. Tynerez; krawca, p. Hieronima Maragny i szewca na emeryturze, — jednego „fachowca“ w okręgu — którym był Piotr Marja Réouric. Mógłbym jeszcze w nieskończoność tak wyliczać, ale pilno mi dojść do dwóch jegomościów, których uważano w Plogonan za osobistości najbardziej wybitne — chociaż z różnych powodów: chcę mówić o Wiliamie Cainec, biuraliście i o Oliwierze Nicolaric; zakrystjanie.

Pierwszy z nich był to dawny kanonier pierwszej klasy, który miał za sobą kampanję rzymską i włoską. Ranny pod Solferino kulą, która zmiażdżyła mu przegub ręki otrzymał on, oprócz medalu za waleczność, pozwolenie na zaopatrywanie w tytoń do palenia i do zażywania, całą ludność zarówno żeńską jak męską, okręgu Plogonan. Wesoły, jowialny, wielki „kawaler“ i niewyczerpany w opowiadaniu historjek, stał się odrazu czemś w rodzaju wyroczni w oczach mieszkańców Plogonan. Chodzili do niego po tytoń dla samej przyjemności wprawienia go w nastrój.

Z tego powodu w krótkim czasie statystyka tabakierek i fajek podniosła się do nieprawdopodobnych granic. Zdala trzymali się jedynie proboszcz i dwaj jego wikarzy, a to z tego powodu, że eks-kanonier nie trzymał się ściśle przepisów Kościoła. Co prawda, sam dawał do tego powód, starając się koniecznie uchodzić, za niedowiarka i nigdy nie przepuścił sposobności by przypiąć łatkę świętości, które u niego wcielały się w osobie zakrystjana, Oliviera Nicolaric'a, znanego powszechnie pod przezwiskiem Loulla Vraza.

Jakim sposobem fantazja ludowa potrafiła Oliwiera Nicolaricę przerobić na „Loulle Vraza“, byłoby rzeczywiście trudno dociec.

Musimy się zadowolić faktem, że w sensie moralnym, Loull Vraz był uosobieniem wzorowego parafjanina, że spełniał z namiętnych zapałem swoje potrójne zadanie za krystjanina, organisty i dzwonnika, że był poważany, porządny, systematyczny, — a jeśli mu się zdarzyło od czasu do czasu za dużo zaglądać do kieliszka, to była to zawsze wina jego towarzysza i nieodłącznego przyjaciela Poérevary, grabarza... Zewnętrznie, długi blondyn, chudy i pochylony, wyglądał jak wiejski Don Kiszot, lub czapla na grobli — z nosem, który sięgał mu prawie do ust, i niepomiernie długich rękach i nogach. Tembardziej odbijał on przy swojej żonie, wielce godnej pani Mion, która była krótką i okrągłą do tego stopnia, że miało się wrażenie, że skóra na niej popęka, a jednak, mimo tak wielkich różnic zewnętrznych, nie można sobie wyobrazić bardziej dobranego małżeństwa. Mion wynajmowała krzesła w kościele i zarobek, jaki z tego miała dołączała skrupulatnie do dochodów męża, toteż życie małżonków Nicolaric płynęło pogodnie i bez trosk w małym domku okolonym krzakami dzikich róż, który zajmowali na samym krańcu miasteczka, tuż obok ogrodu plebanji, — gdy pewnego dnia wezwanie, jakie rzucił niedowiarek Wiljam Cainec naszemu zakrystjanowi, wpędziło tego ostatniego w przygodę, z której wyszedł wprawdzie zwycięsko — lecz zwycięstwo to przypłacił życiem.

II.

Było to w sobotę wieczór, przed niedzielą Palmową. Owej soboty, jak zresztą każdej innej, cała arystokracja z Plogonan, wierna dawnej tradycji, zebrała się w gospodzie pod „Złotem jabłkiem“, zostającej pod zarządem — jak głosił napis — p. F. L. Anenant. Szewc Reouric i krawiec Maraguy oszukiwali się wzajemnie przy kartach, notarjusz Beaudon przygotował sobie „grog“; nauczyciel grzał się przy kominie, a Wiliam Cainec chodził tam i napowrót wzdłuż izby, urągając co niemiara na post.

Cóż to — zauważył nagle, wskazując oczami na zegar — czyżby Loull Vraz zawiódł nas dzisiaj? Jeszcze nie dokończył zdania, kiedy drzwi się otwarły, a w nich ukazał się zakrystjan, a za nim nieodłączny Poérévara.

— „Dwie bomby!“ — zamówił z miejsca grabarz.

— „Skoro już tu jesteście, Loull, — odezwał się bez wstępu biuralista, to odpowiedzcie mi; proszę, na pytanie, które oddawna mnie zaciekawia. — Mianowicie — jakiż to cel mają wasi proboszczowie w tem, aby wmawiać w lud, że w Wielkim Tygodniu dzwony jadą do Rzymu?“.

— „Muszę się wam przyznać, że Cainec, żem nigdy się dotąd nad tem nie zastanawiał. Ale jeżeli księża tak mówią, to będzie to też i prawda“.

Wychylił swoją bombę i chcąc się odpłacić grabarzowi, zamówił dwie następne.

„Akurat! — odparł biuralista, ja nie jestem dzieciuchem — ani wy zresztą — do djabła!... Czyż my wszyscy nie widzimy codzień dzwonów wiszących na swoich miejscach jak zwykle, chociaż twierdzą niektórzy że pojechały do Rzymu?“.

— „Widzieliście ich! widzieliście ich!... A gdyby to, coście widzieli nie były dzwony, ale ich **cienie?**“.

I oto druga bomba poszła drogą pierwszej.

„Może napijemy się jeszcze?“ — zapytał grabarz.

Nos Loulla Vraza nachylił się ku stołu, na znak przyzwolenia.

„Tak! ich cienie! powtórzył z mocą. Zdaje mi się, nikt inny nie może o tem lepiej powiedzieć ode mnie. Przecież ja żyję z niemi“.

(C. d. n)

*) Anatol le Braz jest znanym pisarzem bretońskim, profesorem uniwersytetu w Rennes, autorem całego szeregu nowel, opartych na życiu i starych legendach Bretończyków.

Wydawca za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.